Ner 164. Kraków, Piątek 21 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

W sprawie monetarnej.

IV.

Doniosłość deklaracyi „Ligi bimetalistów“ polega przedewszystkiem na tem, że stwierdza ona wielką grozę obecnego położenia monetarnego. Otóż obowiązkiem świata całego, obowiązkiem Austro-Węgier w szczególności, a zarazem jedyną rękojmią szczęśliwego wybrnięcia z tego położenia jest: nie łudzić się co do charakteru sytuacyi ogólnej, ani też co do własnych sił. A że właśnie *interview* p. Wekerlego wykazało, iż w decydujących sferach monarchii istnieją i to wielkie złudzenia zarówno co do sytuacyi ogólnej, jak i co do sił monarchii, więc uważaliśmy za stosowne obszerniej rozwieść się nad temi wynurzeniami węgierskiego męża stanu.

Ponieważ od tych wynurzeń upłynęło już dni kilkanaście, a nie zaszło nic, coby wskazywało, że złudzenia i optymizm ustąpiły miejsca poglądowi trzeźwemu i realnemu; ponieważ od tego czasu kurs guldena austryackiego spadł po prostu przerażająco; ponieważ dalej zaczynają się pojawiać we Włoszech i Francyi coraz częstsze pogłoski o wypowiedzeniu konwencyi łacińskiej z jednej strony, z drugiej zaś o wprowadzeniu waluty złotej w Rosyi, co wszystko oznaczałoby dalszy krok w kierunku wielkiej, nieuniknionej katastrofy — przeto czas najwyższy, aby w Wiedniu i Peszcie zbudzono się z rozkosznego snu walutowego, odbywającego się przy dźwiękach kołysanek ekonomicznych *N. fr. Presse* i spólników.

Wymowne słowa, któremi Arendt apostrofuje polityków niemieckich — o ileż w wyższym stopniu odnoszą się i zastosować się dadzą do austryacko-węgierskich sfer rządowych i parlamentarnych: „Niechajże wreszcie odpowiedzialne za naszą politykę koła uprzytomnią sobie z całą jasnością, dokąd prowadzi droga, na której się znajdujemy i niechaj z niej nawrócą, nim nas do tego zmusi konieczność. Udowodnić chciałem, że niema innego wyjścia, jak tylko przywrócenie srebru jego wartości, i że ta droga jest zupełnie możliwa. Jeśli do tego celu doprowadzić nas musi zupełne zwycięstwo stronników waluty złotej, o ileż łatwiej osiągnąć ten sam cel wówczas, jeśli świat nie zechce iść dalej za radami Bambergerów! Być może, że wtedy do bimetalizmu dojdzie się mniej prędko, ale dojdzie się i tak. W żadnym razie sprawa walutowa nie ugrzęźnie gdzieś w zapomnieniu. Choroba wystąpi raz tu, raz gdzieindziej. Stosunki nigdzie już nie są znośne.“

A wobec tego i nasz obowiązek jasny. Przedewszystkiem starać się należy, aby w jak najszerszych kołach naszego społeczeństwa zbudziła się i spotężniała świadomość prawdziwej sytuacyi. Ciężkie i zawikłane kwestye monetarne nie należą do rzędu spraw, kuszących ciekawość przeciętnego czytelnika. Nietylko dlatego, że sprawa jest właśnie ciężką i niełatwo zrozumiałą, ale przedewszystkiem dlatego, że w życiu codziennem nie odczuwa się bezpośrednio strasznego ucisku, jaki wywiera waluta zła i niekorzystna. Podwyższenie podatku czuje każdy zaraz i dotkliwie: ztąd nic łatwiejszego, jak ustawodawstwu podatkowemu przypisywać wszystkie uszczerbki, klęski i przesilenia ekonomiczne. A jednak chwiejna i niekorzystna dla produkcyi waluta ciąży stokroć bardziej, tylko mniej widzialnie na całem życiu ekonomicznem społeczeństwa. O uświadomienie tego właśnie w najszerszych warstwach społecznych chodzi teraz, kiedy najnowszy krok rządu angielskiego zbliża nas tak gwałtownie do katastrofy, jaką jest powszechna waluta złota na świecie. To obowiązek publicystyki, poważnie pojmującej swoje zadanie.

A teraz — obowiązki naszych posłów w Wiedniu. Zwracamy się do nich z prośbą usilną, wezwaniem gorącem, a słowem szczerem.

Któż nie pamięta wielkiego i dodatniego wrażenia, jakie wywarło jednomyślne, stanowcze, a całkiem samodzielne wystąpienie naszych reprezentantów w ankiecie walutowej! Bez przesady powiedzieć można, że wystąpienie to było jedną z najpiękniejszych kart historyi Polaków w Austryi, bo zaafirmowało z rzadką stanowczością odrębność i niezawisłość naszej nauki, naszego programu monetarnego! Stanowiska tam zdobytego nie powinniśmy utracić przez bezczynność lub niezrozumienie sytuacyi. Posłowie polscy nie powinni czekać, aż z innej strony Izby podniesie się głos w tej sprawie. Przeciwnie, powinni, zaznaczając łączność swą z akcyą, którą rozpoczęli polscy członkowie ankiety walutowej, samodzielnie wywołać wotum parlamentu w tej najdonioślejszej sprawie ekonomicznej państwa! Powinni domagać się stanowczo, aby Austro-Węgry wzięły inicyatywę do zwołania konferencyi monetarnej, aby na tej konferencyi stanęli imieniem państwa nie dyplomaci i nie interesowani bankierzy, ale mężowie nauki i politycy niezawiśli.

I doprawdy, byłoby dla Koła polskiego tryumfem świetnym, a wobec ludzkości całej zasługą olbrzymią, gdyby właśnie z łona narodu, pozbawionego politycznego bytu, wyjść miał impuls do skutecznej akcyi w tej sprawie. Bo skuteczną w końcu ona być musi. Kiedy czytamy, że na konferencyi brukselskiej sam londyński Rothschild uznać musiał doniosłość spadku srebra i proponował — niefortunnie zresztą — międzynarodowy traktat dla zakupna srebra; kiedy czytamy rozprawę arcybiskupa dublińskiego Walsha, wykazującego najściślejszy związek między walutą złotą a irlandzkiemi zbrodniami agrarnemi, wówczas musimy przyjść do przekonania, że prawda w końcu, mimo błyszczących sofizmatów Bambergera, wydobędzie się na jaw; odsłoni się cały obłęd, w którym lekkomyślnie narody kurczyły i ścieśniały własny swój obieg monetarny; p. Gladstone uzna, że załatwienie kwestyi monetarnej jest korelatem i koniecznem następstwem ideału jego życia, t. j. przywrócenia sprawiedliwości Irlandyi. A wówczas i Anglia przestanie być tą „największą, może jedyną przeszkodą“ pomyślnego załatwienia kwestyi monetarnej, jak ją nazwał jeden z członków komisyi w uwadze do raportu lorda Herschella; wówczas upadnie i ugnie się ten upór brytański, który jednemu z przedstawicieli Anglii na konferencyi brukselskiej, p. Bertramowi Currie, podyktował charakterystyczne słowa: *a gold standard even without gold currency*, złota waluta choćby bez obiegu złota!

Wszystko wskazuje, iż przeszkody nie są wieczne, ani nieprzezwyciężone. Chwała temu, kto się do ich usunięcia przyczyni pierwszy skutecznie i szczerze. Sądzimy, iż jestto rzecz, o którą Polakom w Austryi pokusić się warto!

Przegląd polityczny.

Obie frakcye węgierskiej partyi niezawisłości wyznaczyły komitet pojednawczy, którego członkowie zgromadzili się w poniedziałek na wspólną konferencyę. Na konferencyi tej przedstawiła frakcya Eötvösa cały szereg warunków, pod któremi gotowa jest zlać się nanowo w jedno nierozdzielne stronnictwo. Warunki te przedstawiały się jak następuje: 1) Stronnictwo postanawia wyrzec się nazwy „partyi z 1848 r.,“ 2) zaprzestaje narzucać bezprzestannie kwestyi Unii personalnej z Austryą i ograniczy się jedynie na dążeniu do niezawisłości, 3) oświadczy niedwuznacznie, że w delegacyach wspólnych udziału brać nie chce, 4) wyrzecze się wszelkich sojuszów z innemi parlamentarnemi stronnictwami, 5) co do projektów kościelno-politycznych postanawia, iż każdy członek partyi może głosować za lub przeciw nim według własnego przekonania, że jednak nikomu nie wolno przeciwko nim agitować. Warunki te służyły za podstawę do dyskusyi, w ciągu której Eötvös okazał skłonność do wielu dość zasadniczych ustępstw, odnośnie do pierwszych trzech postulatów. W budapeszteńskich kołach parlamentarnych utrzymuje się przekonanie, że zlanie się obu frakcyj jest już tylko kwestyą dni.

Rozkaz gabinetowy cesarza Wilhelma do kanclerza Caprivi'ego sprawił silne wrażenie w prasie niemieckiej. Niektóre dzienniki zestawiają treść jego ze słynnem: *Niemals*, które odpisał cesarz Wilhelm I w odpowiedzi na podanie Bismarcka o dymisyę. Dosłowne brzmienie rozkazu, według *Reichsanzeigera*, zawiera kilka zwrotów, opuszczonych w telegraficznem streszczeniu: „Z radosnem zadowoleniem — brzmi tekst rozkazu — patrzę na pomyślne ukończenie rozpraw nad reformą armii, dającą przez konieczne wzmocnienie naszej siły zbrojnej pewną rękojmię bezpieczeństwa państwa i pomyślnego rozwoju stosunków naszej ojczyzny. Obok patryotycznego poparcia, jakiego doznał w szerokich kołach niemieckiego ludu i wśród większości parlamentu cel wytknięty przezemnie i przez dostojnych książąt Rzeszy, przyprowadzenie do skutku wielkiego dzieła jest przedewszystkiem Pańską zasługą, ponieważ Pan z fachowem zrozumieniem rzeczy, bystrością męża stanu i pełną poświęcenia energią we wszystkich stadyach ukończonych rozpraw postanowiłeś reformę doprowadzić do zadowalniającego rezultatu. W ocenieniu zasług Pańskich wiem, że jednego jestem zdania z dostojnymi książętami Rzeszy i uważam sobie za przyjemny obowiązek wyrazić Panu moje pełne uznanie i moją niewygasłą wdzięczność wraz z życzeniem, aby Pańskie nieocenione usługi na długie jeszcze lata mogły być utrzymane dla mnie i dla ojczyzny. Nowy Pałac, 15 lipca. Pański bardzo życzliwy *Wilhelm*.“

Kanclerz Caprivi, odznaczony tak zaszczytnie przez cesarza, doznaje za to coraz gwałtowniejszych ataków ze strony redakcyi *Hamburger Nachrichten*, która w artykułach, żywo przypominających manierę stylu samego ks. Bismarcka, omawia rozdrażnionym tonem przebieg dyskusyi na piątkowem posiedzeniu niemieckiego parlamentu: „Kto bezstronnie umie patrzeć — pisze organ b. kanclerza — nie może wcale wątpić o tem, że hr. Herbert Bismarck więcej ma politycznego doświadczenia w polityce zagranicznej, aniżeli przyjęty przed trzema laty z wojskowej służby frontowej do służby zagranicznej hr. Caprivi. Przebył on swoją polityczną szkołę jako oficer przez około 40 lat bez błędu i jest do pewnego stopnia powagą w dziedzinie strategicznej; ta powaga nie uprawnia go jednak wcale, jako w dziedzinie polityki europejskiej zupełnie obcego, do udawania wyższości i lepszej znajomości rzeczy, wobec wyćwiczonego właśnie w centrum polityki europejskiej, hr. Herberta. Dotychczasowe sukcesy obecnego kanclerza Rzeszy na tem, dla niego obcem polu manewrowem, nie są tego rodzaju, by mógł występować jako powaga w dziedzinie politycznej“.

Kwestya pokrycia kosztów wojskowego projektu, o którą bardzo chodzi hamburskiemu dziennikowi, stanowi tymczasem przedmiot pilnej rozwagi w łonie niemieckiego rządu. Na dzień 6 sierpnia zwołaną została do Berlina konferencya wszystkich ministrów skarbu państw Rzeszy; obrady tej konferencyi przeciągną się prawdopodobnie do dnia 13 sierpnia. Na porządku dyskusyi ma być także wogóle sprawa systematycznej reformy finansów państwa. Minister Miquel przygotował już podobno w tym kierunku plan obszerny i szczegółowy. Pogłoski o ustąpieniu Miquela z gabinetu ucichły już oddawna. Za to pojawiły się więcej uzasadnione pogłoski o dymisyi ministra wojny Kaltenborna i sekretarza stanu Maltzahna. W każdym razie zmian personalnych w gabinecie nie należy oczekiwać przed jesienią.

Zatarg syamski był na wczorajszem posiedzeniu Izby francuskiej przedmiotem nie bez zaciekawienia oczekiwanej dyskusyi. Wskutek zapowiedzianej już od kilku dni interpelacyi deputowanego Dreyfussa, złożył minister spraw zagranicznych Develle obszerną deklaracyę, która wraz z onegdajszemi oświadczeniami lorda Rosebery i sekretarza stanu Greya w parlamencie angielskim, odsłania w dokładniejszych już zarysach stanowisko Anglii i Francyi wobec konfliktu nad Menamem. Francya — mówił minister Develle — nie mogła zezwolić na ciągłe inwazye Syamczyków do Kambodżii, kraju, podległego francuskiemu protektoratowi, oddziały zatem francuskie posunęły się naprzód po lewej stronie Mekongu. W ciągu tych operacyj zaszło kilka większej wagi wypadków. Inspektor Grosgurin zamordowany został skrytobójczym sposobem w łóżku na rozkaz syamskich mandarynów. Rząd syamski, nie zaprzeczając faktu, zażądał zwłoki dla wdrożenia śledztwa i obiecał formalne zadośćuczynienie. Zapytywano się tu, jakie zobowiązania ma w sprawie tej Francya wobec Anglii, a niektóre dzienniki nie wahały się przypisywać w tym względzie francuskiemu rządowi wprost niegodnego stanowiska. Faktem jest, że w marcu bież. roku lord Rosebery pisemnie, a potem lord Dufferin osobiście, uwiadomili mnie, że w konflikcie syamskim Francya nie będzie mieć Anglii przeciw sobie. Prasa panamska poruszyła w tym czasie możliwość bombardowania Bangkoku. Urząd spraw zagranicznych, zapytywany w tej sprawie przez rząd angielski, odpowiedział, że bombardowanie Stolicy Syamu nie leży na razie w naszych zamiarach, gdyby atoli okazało się koniecznem, rząd angielski otrzyma natychmiast o tem wiadomość dla ochrony i bezpieczeństwa swych poddanych. Słowa sekretarza stanu Greya były dla nas niespodzianką. Deklaracya sir Greya mogłaby rzeczywiście wzbudzić w Syamczykach mniemanie, że opór ich pochwalają w Londynie, podczas gdy przeciwnie rząd angielski uznaje w zupełności nasze prawa do zadośćuczynienia i wyraźnie oświadczył, że chce tylko chronić swoich poddanych, a bynajmniej nie zamyśla interweniować na rzecz Syamu. Postępowanie rządu syamskiego nie pozwala nam dłużej na cierpliwe wyczekiwanie. Jeżeli żądana satysfakcya nie będzie nam w krótkim czasie udzielona, rząd francuski chwyci się odpowiednich środków zaradczych. Mam nadzieję — zakończył Develle — że Izba zaufa naszej przezorności i energii.

Na wniosek dep. Dreyfussa i Deloncla uchwaliła Izba jednomyślnie porządek dzienny, wyrażający zaufanie dla ministra i polityki rządu wobec kwestyi syamskiej. — Prasa paryska ocenia przychylnie stanowczą deklaracyę Develle'a. Wczorajsze doniesienie dziennika *Soir* o telegraficznem wysłaniu dyplomatycznego *ultimatum* dla syamskiego rządu na ręce francuskiego reprezentanta w Bangkoku, p. Pavie, nie zostało dotychczas zaprzeczone. Pojawiły się już nadto w prasie bliższe szczegóły o warunkach, dyktowanych przez Francyę. Suma żądanego zadośćuczynienia wynosić ma trzy miliony franków, nie wliczając pretensyi osób prywatnych. Jeżeliby rząd syamski nawiązał rokowania, jako rękojmię dobrej wiary w układach, żąda *ultimatum* wydania jednej z fortec lub ważniejszego miejsca portowego. Odpowiedź udzielona być musi w ciągu 24 godzin; w przeciwnym razie ogłoszona będzie bezzwłocznie blokada brzegów syamskich.

„**Kuryer Poznański**“ zamieszcza następującą korespondencyę z bardzo poważnego źródła:

Głosowanie Koła polskiego w parlamencie niemieckim nad projektem wojskowym było i będzie jeszcze przez czas dłuższy przedmiotem różnostronnych krytyk i zapatrywań. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że w sprawie takiej doniosłości sądy społeczeństwa naszego rozchodzą się w przeciwnych kierunkach, a każde zdanie, czy *pro*, czy *contra*, jeżeli tylko jest opartem na spokojnem i uczciwem przekonaniu, uszanować należy. Piszącemu te słowa nie chodzi jednakże o rozstrzygnięcie, która strona ma objektywną słuszność po sobie. Pozostawmy to czasowi, jakkolwiek już dziś nie wahamy się wypowiedzieć, że Koło polskie, głosując za projektem, dobrze się zasłużyło sprawie naszej.

Tem boleśniej odbijają się w sercach naszych dwa wypadki, których, co prawda, nigdy nie bylibyśmy się spodziewali. Mamy tu na myśli najprzód korespondencyę z Berlina, którą *Goniec Wielkopolski* zamieścił w numerze 155 pod tyt.: „Intryga górą.“ Nie wchodząc — z przyczyn, które łatwo odgadnąć można — w bliższy rozbiór tej korespondencyi, a mianowicie mniejszej lub większej prawdziwości podanych w niej faktów, uważamy za rzecz niewątpliwą, że materyał udzielonym został, że się tak wyrazimy, na gorącym uczynku, przez jednego z członków Koła polskiego w parlamencie, a podyktowany wyraźnie jakiemś namiętnem rozdrażnieniem i chęcią zemsty na większości Koła za nieuwzględnienie indywidualnego zdania. Jest to więcej jak niedyskrecya, jest to zdrożność, która, bacząc na obecne tak drażliwe okoliczności, mogłaby była pociągnąć za sobą skutki jaknajszkodliwsze. Słu-

Prawo a Kościół.

Referat

Dra Bronisława Łozińskiego

na wiecu katolickim.

(Dokończenie).

Na szczęście już w dzisiejszej sytuacyi, na pozór rozpaczliwej, spostrzedz można objawy, zapowiadające kres przesilenia i początek uzdrowienia społecznego. Pierwszym, a najwięcej otuchy wzbudzającym objawem tego rodzaju jest rozterka, niemal bunt jawny w szeregach nieprzyjaciela, oblegającego warownię społeczną, w obozie tych, którzy dotąd w zwartych szeregach nieśli przeciw prawu klasycznemu sztandar z hasłem zagłady: *ex morte vita*.

Właśnie pod najwięcej zagrożonym wałem prawnym, w zakresie prawa karnego, wybuchła taka rozterka. W ojczyznie wszystkich tych nowinek, które od wieku przebiegają ponad głową społeczeństwa, jakby ołowiane chmury, we Francyi, padło hasło buntu w obozie nieprzyjacielskim, czy hasło zwrotu na lepszą drogę. Francuz Tarde, jeden z najgłębszych dzisiejszych socyologów, pogromił Lombrozyanizm w oczach świata uczonego, na kongresach międzynarodowych, wykazując, że ów straszny typ zbrodniczy, ów fatalistyczny *l'uomo delinquente* jest tylko — djabłem na ścianie malowanym! *Quelle organisation sociale, telle delictuosité* — tak opiewa zwycięskie hasło Tarde'a. — Chociaż Tarde, podniósłszy otoczenie społeczne *(milieu social)* do rozstrzygającego znaczenia, nie wyszedł jeszcze bynajmniej ze sfery pozytywizmu, chociaż n. p. przyjmuje upadek religijnej podstawy w wychowaniu społecznem jako nieuniknioną już konieczność ewolucyjną i szuka w pozytywizmie odpowiednich surrogatów socyalno-wychowawczych (n. p. w estetycznym kierunku życia) — to jednak w Francyi dzisiejszej już i taką reakcyę ze stanowiska mglistej idei ludzkości powitać należy jako zdrowy powiew wśród dusznej i niezdrowej atmosfery fatalizmu biologiczno-antropologicznego. I z tego bowiem stanowiska wiedzie ostatecznie droga z powrotem do zapomnianych ideałów ludzkości. *C'est ne pas un bourreau qu'il faut donner à l'humanité pour la guérir: c'est une conscience* — woła Jules Simon, a w głosie tym przebija już owo wysokie pojęcie o moralnej potędze sumienia, owej *vis conscientiae*, w której Albertus Magnus widział istotę czci, jako syntezy praw i obowiązków. Zwrot sięga jeszcze wyżej u tych, którzy do cyfr statystyki kryminalnej szukali objaśnień autentycznych wśród wiru życia i tam podejmowali studya, jak n. p. u Joly'ego, stojącego między współczesnymi filozofami francuskimi obok Tarde'a w pierwszym rzędzie, a wcale przytem niepodejrzanego o t. zw. klerykalne dążności. Joly nie poprzestaje już na ogólnikowem tylko podniesieniu społecznego otoczenia jako zbawczego środka zaradczego przeciw wzrostowi złego, nie poprzestaje także na ogólnikach o sile leczniczej oświaty i dobrobytu, lecz owszem datami statystycznemi i własnemi obserwacyami wykazuje niedostateczność tych środków. Joly kładzie nacisk na moralne wychowanie w rodzinie i szkole, a przytem nie waha się już powtórzyć zdania Guizota, że szkoła bez religii stanowi jedno niebezpieczeństwo więcej dla zdrowia społecznego.

Tak więc dziś w społeczeństwie, najwięcej skołatanem i najwięcej zagrożonem, wychyla się wśród pomroki materyalistycznych prądów odwieczne moralno-wychowawcze *sanctuarium* ludzkości — dom w szerszem, wszystkie związki rodzinne obejmującem znaczeniu, dom w cywilizacyjnej aureoli swojej, jako fundament zdrowego życia i rozwoju społecznego we wszystkich kierunkach, a więc i w prawnym, dom, w którego wnętrzu nie prawo, lecz moralność utrzymuje ład i czystość.

Na czem polega moralność, postawiona tutaj jako główny czynnik takiego wychowania społecznego, aby w niem także i rozwój zdrowego życia prawnego znalazł pewną podstawę? W okresie sceptycyzmu, podsyconego dziś do najwyższego stopnia zawodem, jakiego doznał każdy, kto po rozkwicie nauk przyrodniczych oczekiwał rozwiązania wszystkich najwyższych zagadnień bytu po za Bogiem, a raczej bez Boga, po wszelkich idealnych pojęciach stoi znak zapytania, ów wieczysty symbol bezsilności porywów ducha ludzkiego i jego wypraw po rozwiązanie owych zagadnień. Ten znak zapytania stanowi jakby echo Piłatowskiego zagadnienia: *quid est veritas?* Filozofia materyalistyczna, olśniona wzrostem zdobyczy przyrodniczo-naukowych, zamiast widzieć w nich tylko tem dobitniejszy dowód wszechpotęgi Boskiej, przed którą człowiek korzyć się winien, w zaślepieniu swojem uznała, że zdobycze te będą tylko nowym szczeblem, z którego wreszcie odsłonić się musi jasny pogląd na najwyższe zagadnienie świata. Prawidła i formułki biologiczne miałyby stanowić klucz do tych zagadnień. Komórka jako pierwiastek wszelkiego życia, atom jako wyraz materyi, która, w połączeniu z niedostrzegalną siłą jakiegoś eteru wszechświatowego, wszystko tworzy i kształtuje w jednolitej ewolucyi, moralność sprowadzona jako prosty synonim adaptacyi do warunków fizycznego życia, więc niżej jeszcze, aniżeli w utylitaryzmie, wynoszącym przyjemność i pożytek na wyżynę rozstrzygającej dyrektywy — oto odpowiedź materyalizmu na wieczyste pytanie: *quid est veritas?*

Nie uląkł się tego materyalizm, że w swojej odpowiedzi nietylko detronizuje Boga, lecz zarazem w jednolitej ewolucyi każe postępować człowiekowi na jednym poziomie biologicznym zewszelkiemi innemi stworzeniami. Nie uląkł się tej konsekwencyi jeszcze w najświeższym czasie twórca materyalistycznej historyi stworzenia Haeckel, w dziele, przedstawiającem monizm, jedność ducha i materyi, jako ostateczne i już nieodwołalne wyjaśnienie wszystkich zagadnień filozoficznych, a zarazem jako łącznik między religią, która rzekomo się przeżyła, a umiejętnością, która po niej berło objęła.

Ale ten sam Haeckel rzuca się w swojej ostatniej proklamacyi naukowej na wielu, którzy postępowali dotąd za nim niewolniczo, a teraz albo się chwieją, albo się wprost przerzucili na owo słynne stanowisko uczonego berlińskiego, ktory miał nadto dokładne wyobrażenie o wszystkich zdobyczach przyrodniczych, a dość przytem sumienia i odwagi, aby o dociekaniu ostatecznych zagadnień bytu powiedzieć jawnie i głośno pamiętne: *ignorabimus!*

Na tej czystej negacyi, na znaku pytania, postawionym zaraz po sumie wszystkich dociekań tego rodzaju i ich wyniku, człowiek zatrzymać się nie może, bo kto raz doszedł do tej etapy, musi ujrzeć przed sobą jasne światło prawdy objawionej i ukorzyć się przed nauką Tego, który powiedział: Jam jest prawda i żywot — przed nauką, która dla człowieka, podniesionego z poziomu zwierzęcego, była, jest i będzie na zawsze nieomylną dyrektywą moralnego życia, światłem, objaśniającem cały obszar praw i obowiązków człowieka w życiu doczesnem, całą skalą cnót i dóbr z Bogiem, jako dobrem najwyższem. Skarbnica tych prawd i prawideł boskich złożona jest w kościele, na skale Piotrowej zbudowanym.

Ile razy skarbnica ta otworzy się, świat, olśniony blaskiem prawd wydobytych, widzi widnokrąg rozjaśniony i spogląda w przyszłość z otuchą. Tak stało się właśnie w ostatnich czasach, gdy do świata przemówił Papież-mędrzec, Leon XIII, w pomnikowych encyklikach swoich. To rzecz nie nowa, to filozofia św. Tomasza z Akwinu! Takim tylko zarzutem odpowiedziano na te encykliki tam, gdzie nie jest uznawana nauczycielska powaga Stolicy Apostolskiej. Ależ to właśnie stanowi najwyższe uznanie prawdy. Błędy i fałsze zmieniają, się jak w kalejdoskopie, prawda jest zawsze jedna i jednakowa, odkąd świat usłyszał boskie słowa: Jam jest prawda i żywot.

Dom z rodziną, pierwsza, o całem przyszłem życiu rozstrzygająca stacya wychowawcza człowieka, stać musi jak najbliżej tej skarbnicy prawd, aby stała zarazem jaknajbliżej ogniska promieni wiary.

W takim domu ster obejmuje owa moralność, która wiodła dotąd i wieść będzie dalej ludzkość na wyżyny cywilizacyjne, taki dom stanowi wnętrze warowni społecznej, punkt najwyższy siły odpornej wobec złego, zaopatrzony w taki zasób sił moralnych, że społeczeństwo nawet w chwili przerażenia na widok chwiania się wysuniętych fortów zewnętrznych, tj. instytucyj prawa pozytywnego, uzbroić się może w otuchę i liczyć na pewną — odsiecz opamiętania.

Jeżeli po tym poglądzie ogólnym zwrócimy się do sytuacyi obecnej społeczeństwa polskiego, to możemy z pełną otuchą zawołać: *sursum corda!* Nie wcisnęło się bowiem jeszcze do nas dotąd owo zastraszające na zachodzie rozluźnienie węzłów rodzinnych, owo przekształcenie domu na namiot przenośny w każdej chwili, domu odległego od Kościoła, nawet bez widoku na Kościół, wreszcie owo zepchnięcie człowieka na poziom zwierzęcy, a społeczeństwa na poziom mrowiska istót, kierowanych w działaniu tylko przyjemnością, pożytkiem i interesem, z jawnie lub skrycie głoszoną dewizą: *après nous le déluge*.

Dom polski dotąd stoi zdrów i silny w swoim zrębie i całej konstrukcyi, a stoi tak blisko Kościoła, wśród promieni prawdy i nauki Boskiej, że kto z takiego domu wychodzi w wir życia, widzi jasno przed sobą oświetloną drogę praw, obowiązków i cnót. Misyę tę spełnia dom nasz nawet w czasach tak trudnych, jak dzisiejsze, mimo niedostatecznej pomocy szkoły, która punkt ciężkości przeniosła w mechaniczne wtłaczanie z góry odmierzonego zapasu wiedzy w młode umysły.

Czyja to zasługa, że dom nasz tak pięknie spełnia swoją szczytną misyę społeczną?

Skoro prawnik zasługę tę dziś wysoko ceni, bo w niej dla życia prawnego rękojmię zdrowego rozwoju widzieć musi, to na nim także przedewszystkiem ciąży obowiązek złożenia hołdu głębokiego dobremu geniuszowi takiego domu, jako pierwszego i głównego moralno-społecznego zakładu wychowawczego.

Jest to zasługa kobiety polskiej, jej więc należy się ten hołd od prawa. Z tym otwartym i szczerym hołdem łączy się gorące życzenie, aby dla dobra społeczeństwa kobieta polska nigdy nie wypuszczała z rąk swoich berła domowego i nie rzucała się ze swojego tradycyjnego piedestalu społecznego w odmęt poniewierki emancypacyjnej.

W starożytnym Rzymie świątynie bogini cnoty i czci były połączone ze sobą w sposób, znamionujący piękną i wzniosłą symbolikę, gdyż do drugiej świątyni wejść można było dopiero po przejściu przez pierwszą. W chrześciańskiem społeczeństwie dom jest świątynią i cnoty, jako syntezy wszystkich dążeń do idealnych dóbr duchowych, i czci, jako syntezy wszystkich praw i obowiązków. Kapłanką tej świątyni jest kobieta z tym szerokim zakresem społeczno wychowawczych obowiązków, jakie na nią chrystyanizm włożył.

Czy polegając na sile moralnej naszej rodziny, naszego domu, możemy się czuć bezpieczni, mimo niepowstrzymanego jeszcze na zachodzie prądu ku destrukcyi moralno-społecznej?

Ludzie małej wiary mogą się trwożyć i popadać w zwątpienie. Katolik nie może nigdy zapominać o tem, że Kościół Tego, który powiedział: Jam jest prawda i żywot — stoi na opoce, że Kościoła tego bramy piekielne nie przezwyciężą.

Ludzie małej wiary na widok wielkiej powodzi mogą chwiać się i pytać, czy potop nie zagraża światu. Ludzie silnej wiary, korząc się przed wolą Bożą, z otuchą wyglądają promieni chwilowo zasłoniętego słońca. Gdzie dociekaniu bez wiary i szukaniu odpowiedzi na najwyższe zagadnienia bytu i niezmiennych prawideł ewolucyi społecznej, kres kładzie nieprzebyta zasłona z napisem: *ignorabimus*, tam wiara widzi godło zbawienia i wzbudza otuchę w przebieg ewolucyi na torach, wolą Bożą jej zakreślonych. Dlatego i prawo, jako jeden z głównych czynników tej ewolucyi, swoją misyę cywilizacyjną spełniać może tylko pod hasłem: *Stat crux dum orbis volvitur!*

sznie też Koło polskie w niedwuznacznych wyrazach odezwą, zamieszczoną w dziennikach z dnia 13 lipca, dało wyraz oburzenia i potępienia za tak nieszlachetny uczynek jednego z posłów.

Następnie z ubolewaniem przychodzi nam wspomnieć o zachowaniu się posła Czarlińskiego. Nie mamy mu bynajmniej za złe, że usilnie starając się o mandat do parlamentu, przyjął takowy w okręgu, gdzie jedynie głosy niemieckich postępowców przeważyły szalę na jego korzyść. Wszakże nie powinien był przyjąć wyboru za cenę zobowiązania się do głosowania przeciw projektowi wojskowemu. P. Czarliński mógł sobie na palcach wyliczyć, że większość Koła polskiego, która już w rozwiązanym parlamencie głosowała za projektem, w nowo-wybranym taksamo głosować będzie. Chcąc więc dotrzymać przyrzeczenia, danego wyborcom, wiedział naprzód, że się znajdzie w kolizyi z większością Koła, czyli, że będzie przymuszonym zerwać solidarność Koła. Nie przypuszczamy bowiem ani na chwilę, aby p. Czarliński miał tak przesadzoną opinię o swoim wpływie na Koło, żeby mógł był przypuścić, iż większość członków przeciągnie na swoją stronę?

Cóż się więc stało? Otóż p. Czarliński nie dotrzymał zobowiązania wobec wyborców, gdyż nie głosował przeciw projektowi, a równocześnie wyłamał się z solidarności Koła, gdyż, pomimo że nie było żadnych przeszkód, nie przybył na głosowania i w takowych udziału nie wziął.

Według naszego zdania, nie pozostaje teraz nic innego p. Czarlińskiemu, który równocześnie zawiódł zaufanie wyborców, Koła i społeczeństwa polskiego, jak złożyć powierzoną mu godność poselską.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 14 lipca.

(+) Z kolonistów czeskich na Wołyniu prasa rosyjska wyraża zupełne zadowolenie. W ciągu ostatnich lat trzydziestu osiedliło się tam 20,000 osadników, tworzących razem 63 osad. W posiadaniu ich znajduje się obecnie 36 tysięcy dziesięcin ziemi. Z bardzo nieznacznym wyjątkiem wszyscy już należą do cerkwi prawosławnej, a młodsze pokolenie, urodzone na Wołyniu, w codziennem życiu używa języka prawie wyłącznie rosyjskiego. Rusyfikacyi Czechów wołyńskich dokonały szkoły, zakładane w osadach czeskich, które zwano początkowo „czeskiemi“, ale w których, oprócz dziatwy czeskiego pochodzenia, nic zgoła niema czeskiego. Były one w pierwszych czasach gminnemi szkołami, następnie przeszły pod zarząd ministerstwa oświaty, a językiem wykładowym stał się wyłącznie język rosyjski. Otwarcie jednak wyznać należy, że nader pomyślne wyniki propagandy prawosławnej i rusyfikacyi wśród Czechów dały się osiągnąć tylko przy najgorliwszem współdziałaniu nielicznych przedstawicieli pół-inteligencyi czeskiej na Wołyniu, jak nauczyciele ludowi i paru popów czeskiego pochodzenia, którzy zdołali pociągnąć za sobą ogół osadników. Oto są wyniki tendencyj panslawistycznych, szerzonych poza granicami Rosyi! Wynarodowienie całkowite Czechów na Wołyniu powinno posłużyć za naukę dla tych, którzy mniemają, iż odstępstwo od Kościoła katolickiego pozwoli zachować jakiejkolwiek narodowości słowiańskiej swój język i obyczaj, jeżeli tylko będzie miała nieszczęście dostać się pod panowanie Rosyi, lub przynajmniej pod jej wpływy polityczne.

Nie tak jednak — ubolewają Rosyanie — rzecz się ma z kolonistami niemieckimi. Ci uporczywie trwają przy swej wierze luterskiej i swej narodowości. To też na całej linii stosuje się do nich system rusyfikacyjny. Najkonsekwentniej zaś tam, gdzie Niemcy, jak np. w prowincyach nadbałtyckich, skupieni są w większej liczbie i mogą przedstawiać ewentualnie niebezpieczeństwo polityczno-narodowej natury. Oprócz dalszego przeprowadzania rusyfikacyi szkoły, o czem już pisałem w ostatnim mym liście, administracya miejscowa wzięła się do sfer giełdowych w Rydze, będących silnym posterunkiem tamecznej niemieckości. Na zebraniach Towarzystwa giełdowego, w procedurze wewnętrznej komitetu giełdowego i Banku giełdowego używa się dotąd wyłącznie języka niemieckiego. Wszelkie sprawozdania, biuletyny giełdowe i wykazy statystyczne ogłaszają się tylko po niemiecku. Nie da się zaprzeczyć, że dzieje się to bez żadnej szkody dla czyichkolwiekbądź interesów. Do Towarzystwa giełdowego ryskiego należy kilku zaledwie kupców rosyjskich, osiadłych w Rydze, a do komitetu giełdowego żaden z nich nie należy. Nie powstrzymywało to jednak żarliwych rusyfikatorów od narzekań na „anormalne“ stosunki giełdowe w Rydze dopóty, dopóki nie zdecydował się w końcu gubernator inflancki do zrobienia propozycyi reformy instytucyj giełdowych. Naturalnie, że odnośne władze w Petersburgu przyjęły ją z wielkiem zadowoleniem i na skutki tej propozycyi długo czekać nie będziemy. W takich razach rząd rosyjski działa zwykle pośpiesznie.

Z każdą wiosną wzmaga się w Rosyi prąd emigracyjny, zwracający się zwykle w stronę wschodu, po drogach, utartych kilkowiekową przeszłością. W tym roku ochotników do emigracyi na Syberyę daleko więcej, jak w latach poprzednich, z powodu widoków na zarobki przy budowie kolei syberyjskiej. Komitet, opiekujący się wychodźcami syberyjskimi, ma wiele do czynienia i w roku bieżącym okazuje nawet daleko więcej ruchliwości. Natomiast w innych stronach cesarstwa wychodźcy stają się ofiarą oburzającego wyzysku. Niejaki Romanczi ogłosił w dziennikach, iż ma na sprzedaż, po cenie oczywiście bajecznej, wyborną ziemię w dorzeczu Donu. Wieść ta doszła do najdalszych zakątków Rosyi i wywołała ruch wychodźczy u chciwych ziemi włościan. Jakie rozmiary ruch ten przybrał, sądzić można najlepiej, iż nawet przywiązani do gleby rodzinnej wieśniacy ukraińscy zaczęli się nad Don wybierać. Wkrótce zaroiło się od wychodźców w Rostowie nad Donem i w Taganrogu, poszukujących rzekomego Romańczego, który pobrał przez swych ajentów zadatki na ziemię. Okazało się, że szalbierz tego nazwiska nie istnieje. Z samego tylko powiatu wasylkowskiego gubernii kijowskiej pozostało 2,000 wychodźców bez dachu i chleba w obcej stronie. Podobne rzeczy mogą się jeszcze dziać chyba tylko w Rosyi!

Na dobry pomysł zwalczania lichwiarzy i lichwy po wsiach wpadło kurskie ziemstwo gubernialne. Oto postanowiło utworzyć w każdej włości (gminie zbiorowej) rodzaj lombardu, dostarczającego pożyczek na zastaw ruchomości. Będą one pod kontrolą zarządu włościańskiego i ziemstwa powiatowego. Potrzebnych na ten cel funduszów dostarczyć mają ziemstwa powiatowe w wysokości $^2/_3$, a resztę same włości. Przy tej sposobności przypominają dzienniki tutejsze, że gubernia kurska wyprzedziła w tym względzie obie stolice carstwa: Petersburg i Moskwę, które, pomimo okropnego wyzysku ze strony lichwiarzy, mających prawo pobierania (w myśl ustawy) 24% rocznie, w istocie pobierają 40%, 50%, a nawet 60%! Już przed laty dziesięciu wniesiono do tutejszej dumy projekt utworzenia lombardu miejskiego, ale nie wiedzieć z jakich powodów złożono go *ad acta*.

„Towarzystwo rosyjskich rolników dla kraju południowo-zachodniego“ już się ukonstytuowało. Głównem jego zadaniem jest nabywanie własności ziemskiej, i odprzedawanie takowej ściąganym do kraju osadnikom wielko-rosyjskim, pod najkorzystniejszemi warunkami. Oprócz tego każdy nabywca będzie w ciągu lat pięciu płacił pewien procent na rzecz Towarzystwa, na koszta jego utrzymania i inne potrzeby. Towarzystwo zajmie się również dostarczaniem kredytu melioracyjnego rolnikom i właścicielom ziemskim rosyjskim. Jest ono akcyjnem, a akcyonaryuszami mogą być tylko rodowici Rosyanie wyznania prawosławnego. Dotychczasowej polityce rządowej, usiłującej wydrzeć Polakom własność ziemską, przybywa w pomoc inicyatywa prywatna. Tem świętszy jest dla nas obowiązek narodowy trzymania się odziedziczonej po przodkach ziemi i obrony posterunków kresowych.

Ministeryum sprawiedliwości zajmuje się uregulowaniem trybu postępowania przy sprzedaży za długi mienia włościańskiego w Królestwie Polskiem. Według dotychczasowej praktyki, zdarzało się niejednokrotnie, że wierzyciele dochodzili swych pretensyj na nieruchomej własności wieśniaków, pomimo iż własność ruchoma mogła najzupełniej wystarczać na pokrycie długów. Istnieje zatem zamiar podzielenia majątku włościańskiego na trzy grupy: ruchomą, nieruchomą i ziemię. Przy wszelkich licytacyach za długi włościańskie w obrębie Królestwa Polskiego wolno będzie wierzycielom dochodzić swych praw tylko w porządku wyżej oznaczonym, a do sprzedaży ziemi uciekać się tylko w ostateczności.

W ministeryum spraw wewnętrznych postanowiono już ostatecznie, aby w tych guberniach, gdzie powstały odrębne włości z osadników niemieckich, czeskich lub bułgarskich, przeprowadzić nowy podział na włości, z obowiązkiem włączenia do każdej włości pewnej liczby gmin rosyjskich, a tem samem zapewnienia w nich przewagi krajowcom nad przybyszami.

Stojan Ribaracz.

Z pomiędzy b. ministrów serbskich, którzy zasiedli na ławie oskarżonych w skupczynie, najwybitniejszą postacią jest niezawodnie b. minister spraw wewnętrznych, Stojan Ribaracz, — młody (liczy lat 36), energiczny, wymowny, z niepospolitą odwagą, nawet rzec można, zuchwałością, zamieniający swą rolę oskarżonego na rolę oskarżyciela. B. prezes, Avakumowicz, słynący dawniej jako najznakomitszy adwokat w Belgradzie, należący do starszego pokolenia, starał się rozbroić przeciwników powagą i umiarkowaniem; wychodzi on oczywiście z założenia, że chociaż jako prezes b. gabinetu jest politycznie odpowiedzialny za jego czyny, to jednak osobiście nie popełnił żadnego z tych przestępstw, o które go oskarża wniosek radykałów. B. minister wojny, jenerał Bogicewicz, jenerał salonowy, bliski krewny Obrenowiczów, a spokrewniony także z Risticzem, nie jest wybitną figurą polityczną, poprzestał też na wręczeniu piśmiennej obrony. Inni członkowie b. gabinetu — to figuranci.

Ribaracz był oczywiście duszą tego gabinetu. On też, jako minister spraw wewnętrznych, kierował wyborami, w niego mierzą najostrzejsze strzały aktu oskarżenia, skomponowanego zresztą wyraźnie według recepty osławionego prokuratora teroryzmu, Fouquier-Tinville'a: „tkanka fantastycznych plotek, wyraźnych fałszów i zboczeń od prawdy.“ W podobnych okolicznościach akty oskarżenia nie są niczem innem, jak pretekstem, osłaniającym z góry ustanowiony wyrok. Kiedy trybunał rewolucyjny zabierał się do skazania Dantona, przysięgły Lebrun do wahającego się kolegi rzekł: „To nie jest proces, lecz środek *(une mesure)*; znajdujemy się w jednej z tych chwil, w których sprawiedliwość omdlewa, aby ustąpić swego miejsca polityce; nie jesteśmy już przysięgłymi, lecz mężami stanu.“ Kiedy dawniej hr. Strafford stawał jako oskarżony przed całym parlamentem, a było rzeczą widoczną, że lordowie nie wydadzą wyroku potępiającego, zwycięska frakcya purytanów uchwala specyalny *bill of attainder*, aby umożebnić wyrok śmierci dzielnego męża stanu.

W takich okolicznościach, wobec większości parlamentarnej, zdecydowanej skazać swego przeciwnika politycznego, nie warto uciekać się do zwykłych argumentacyj prawniczych, ale dobrze najdokładniej wyjaśnić stronę polityczną sprawy; nie godzi się przemawiać do serca zwycięskich przeciwników, ale dobrze powiedzieć im prawdę wobec kraju i świata. To też głównie czynił p. Ribaracz w kilku mowach, które trwały razem 10 godzin.

P. Ribaracz, z zawodu adwokat, dopiero przed 6 laty wstąpił do skupczyny, w której natychmiast jako świetny mówca, zajął pierwszorzędne miejsce. P. Risticz wtedy pono powiedział o nim: „Stojan Ribaracz w Serbii odegra wielką rolę.“ Już dawniej, za rządów Garaszanina, Ribaracz był prefektem, ale z powodu zbytniej rzutkości został uwolniony ze służby. Pomimo tego Garaszanin równie wysoko ceni jego zdolności i charakter, jak Risticz. Było to ambicyą Ribaracza wyleczyć Serbów z niektórych oczywistych wad, uniemożebniających pomyślny rozwój kraju. W pewnem towarzystwie, gdy, jak zwykle w Belgradzie, zaczęto deklamować przeciwko Austryi, Ribaracz rzekł: „Przestańcie już raz gadać o Austryi, nie żądajcie od niej, aby urzeczywistniała nasze ideały. Spojrzyjcie dokoła siebie, a pojmiecie, że spanoszeni chłopi, drobnostkowi kramarze i niesumienni spekulanci, najmniej są zdolni do urzeczywistnienia ideałów narodowych.“ W zimie 1891/92 r. na czele drobnej garstki (5 oponentów) Ribaracz z namiętną werwą walczył w skupczynie przeciwko radykalnemu gabinetowi Pasicza, mianowicie też w sprawie wywiezienia królowej i strzelania do tłumu. Od tego czasu Pasicz — drugi Pym — przysiągł mu zemstę.

Przed skupczyną Ribaracz nie omieszkał wykazywać bezzasadności pojedynczych punktów skargi, ale nieustannie powracał do uwag politycznych ogólniejszego znaczenia. „Nie moja wina — rzekł — jeżeli w Serbii w ciągu ostatnich 8 miesięcy tak samo panowały stosunki nieznośne, jak dawniej. Istniały one zawsze, za naszych, jak za waszych rządów, za nowej, jak za starej konstytucyi, nie dlatego, aby konstytucya i prawa były złe, lecz ponieważ wy jesteście źli, ponieważ ludzie w Serbii są źli.“

Następnie piętnował obłudę stronnictwa radykalnego, oświadczając: „Wy, którzyście niewinnych obywateli w ulicach Belgradu mordowali, przeciwników politycznych smarzyli w kotłach, obywatelkę serbską, jedynie dlatego, że była matką króla, jak niewiastę złych obyczajów wydalili ze stolicy, znieważali najświętsze prawa ludzkie, poniewierali prawami zgromadzeń, stowarzyszeń i wolności osobistej — wy, których cały charakter wręcz sprzeciwia się wszelkim prawnym i zachowawczym pojęciom: oskarżacie nas, ponieważ jako ludzie honorowi i patryoci pragnęliśmy ocalić powagę i honor Serbii!“

Względem tego punktu oskarżenia, który powołanie gabinetu Avakumowicza do steru rządu nazywa „zamachem stanu,“ Ribaracz z zabijającą ironią zauważył: „Więc zamach stanu! My przyjęliśmy władzę z rąk rejencyi, którą wy przez 4 lata uznawaliście jako prawną reprezentantkę najwyższej władzy — a wy? Jakże jesteście nieostrożni! Gdybyście posiadali odrobinę taktu, nie bylibyście nigdy użyli tego wyrażenia. Wyraz ten stał się złowrogim od 1 (13) kwietnia. (Poruszenie). A, wzburzacie się? Co za zmiana z dozwolenia Bożego. Dawniej tak uważnie słuchaliście słów moich, od 1 kwietnia widocznie zmieniliście się. Istny to kaprys kwietniowy.“

Co do twierdzenia, że „wojska wolno używać tylko przeciwko obcym nieprzyjaciołom,“ Ribaracz zauważył: „Francuzi są co najmniej tak wykształceni, jak wy (wskazując na włościan w skupczynie); nie są wprawdzie radykałami, ale są republikanami. Otóż we Francyi dopiero przed kilku dniami wojsko strzelało do tłumów. Węgrzy, zapewniam was, ani pod względem oświaty, ani pod względem patryotyzmu nie ustępują wam. (Głosy protestu). Obyście im tylko dorównali w patryotyzmie! A w Węgrzech także w czasie wyborów nieraz używają wojska. Po cóż jednak szukać przykładów daleko? Gdy wasi stronnicy mordowali w ulicach postępowców i gdy wydalono królowę, w pierwszym razie minister Gaja, w drugim razie minister Pasicz rozkazał strzelać do tłumu.“ Tu mowca odczytuje rozkaz Pasicza dla władz wojskowych, aby w potrzebie użyto broni palnej.

Odpowiadając na oskarżenia oskarżeniami, p. Ribaracz swą mowę skończył słowami: „Swego czasu zagroziliście mi wojną domową. Oświadczam, że się tego nigdy nie lękałem. Jesteście bowiem tchórzami. Od czasu, gdy siedzący pomiędzy wami Radowanowicz z kilkoma waszymi koryfeuszami, byłemu prezesowi gabinetu Mikołajowi Christiczowi przesłał adres lojalności, krótko po zajściu w Kraljewiczy, gdzie tenże minister pomiędzy waszymi kolegami sprawił rzeź — od tego czasu przestałem wierzyć w możliwość wojny domowej w Serbii. Aczkolwiek dziś udajecie obrońców konstytucyi, jestem przekonany, że żaden z was nie byłby zdolny celem jej obrony stanąć na barykadzie. Tak, jesteście tchórzami, jesteście podłymi. Gdy Garaszanin wracał po klęsce pod Sliwnicą, przyjmowaliście go iluminacyą, bo był jeszcze ministrem; gdy przestał nim być, usiłowaliście go ukamienować. Demoniczna potęga zepsuła lud, porwał go za sobą prąd nieszczęsny, nie szanujący ani prawa, ani powagi, ani honoru. Ten prąd pragnąłem zniweczyć. Los nie pozwolił mi dokonać tego, ale żywię nadzieję, że to uda się komuś po mnie. Jedno pociesza mnie: że droga od Kapitolu do skały tarpejskiej jest tak krótką. Aby wam to powiedzieć, przybiegłem dobrowolnie z państwa cywilizowanego, a teraz niechaj wasza konwencya uchwali, co się jej podoba.“

Aby przemawiać w podobny sposób do parlamentu, trzeba być z góry przekonanym, że nie wolno spodziewać się sprawiedliwości. Jakoż zdaje się być rzeczą pewną, że skupczyna wybierze komisyę śledczą, która ułoży ostateczny akt oskarżenia. Były prezes gabinetu Garaszanin usiłował wprawdzie sprawić dywersyę, dowodząc, że winnymi nie są b. ministrowie, lecz rejencya. W ten sposób Milutyn Garaszanin czynił zadość równocześnie swej dawnej niechęci dla Risticza i swej przyjaźni dla Ribaracza. Jednakże dywersya nie udała się. Kilku radykalnych mowców, zwłaszcza popów, zwąchnęło taktykę, odpowiadając, że dlatego tylko zaleca wytoczyć skargę b. rejencyi, ponieważ sam boi się procesu z powodu swych dawnych rządów, a zatem zawczasu pragnie zwalić odpowiedzialność na króla Milana.

Jedynym więc na teraz efektem najnowszej kampanii radykałów serbskich jest zaostrzenie powszechnego rozdrażnienia, rozdmuchanie namiętności politycznych i osłabienie zasady i powagi władzy.

Wiec katolicki.

Sekcya szkolna.

(Ciąg dalszy).

Nad przyjętym hucznemi oklaskami referatem O. Maryana Morawskiego rozwinęła się żywa dyskusya.

P. Nakielny, nauczyciel ludowy, zaznacza, że szkoły średnie powinny w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli ludowe, położyć nacisk na wychowanie religijne.

P. Rembacz stwierdza, że wychowanie w szkołach średnich jest religijnem i że religijny charakter szkoły średniej ma podstawę w obowiązujących regulaminach.

X. Waligóra ubolewa nad tem, że społeczeństwo nasze istoty szkół wyznaniowych nie rozumie i z konsekwencyi ich sprawy sobie nie zdaje; kiedy nieprzyjaciele Kościoła postanowili szkoły bezwyznaniowe zaprowadzić, rozgłosili po całym świecie, że tylko bezwyznaniowa szkoła dzierży w swoich rękach palmę oświaty, że tylko ona wychodzi państwu na pożytek. I wnet wyrobili opinię i znaleźli ludzi, którzy dali się złapać na lep dziennikarskich frazesów. Swoją drogą utrzymują dziś szkoły wyznaniowe dla innowierców i żądają dla nich subwencyi. Jakiemże więc prawem ci sami, co potępiają szkoły wyznaniowe katolickie, przyznają równocześnie z grosza publicznego subwencye dla szkół wyznaniowych protestanckich. Tak się dzieje na Szląsku austryackim i u nas w Białej i w Nowym Sączu. Wszak oni według swoich własnych powyższych przekonań działają na szkodę państwa.

Druga niekonsekwencya, że społeczeństwo patrzy przez palce na istnienie żydowskich chajdederów. Są to przecież wyznaniowe szkoły, a sami żydzi, najwięksi wielbiciele szkół wyznaniowych, oburzają się, gdy chajdery się chce nadzorować. Od przeciwników uczmy się rozumu. Dziś wielu żydów chodzi do seminaryów nauczycielskich, w całej Galicyi około 50; uspokajają się niektórzy tem, że oni pójdą do szkół Hirszowskich. — Ależ to właśnie dowód niezrozumienia rzeczy. Szkół Hirschowskich jest może 30, do każdej z nich potrzeba jednego tylko nauczyciela wykształconego w seminaryum, a zresztą potrzeba nauczycieli fachowych: szewców, krawców, stolarzy itd., bo to szkoły przemysłowe. Zostaną zatem zapełnione przez nauczycieli żydów, a z innymi co zrobimy? Pocieszają nas, że dziś jeszcze tak źle nie jest. To prawda, bo dziś jeszcze mamy rząd katolicki; ale jak przyjdą do rządów liberały, co będzie wtedy? Dziś możemy wprawdzie starać się o to, aby nauczyciel żyd katolickich dzieci nie uczył: lecz w razie przyjścia lewicy do steru podobne żądanie będzie bezskutecznem. — A i tak posłano w kilku wypadkach do wsi czysto katolickiej nauczyciela żyda. Swoją drogą oburzył się na to ksiądz, oburzyła się na to wieś, i Rada szkolna okręgowa nauczyciela odwołała. Mowca żąda takich ustaw, którychby żadne ministeryum nie mogło przeciwko nam zwrócić.

X. Gołda zwraca uwagę na to, iż wyobrażają sobie powszechnie, w szczególności niższe sfery społeczeństwa, szkołę wyznaniową, jako „rządy księży“, i tych się boją, chociaż chcą z przekonania szkoły katolickiej. A niektórzy nam znowu powiadają, że u nas jest szkoła wyznaniowa, bo się uwzględnia w szkole potrzeby religijne każdego wyznania. Otóż my katolicy powinniśmy działać w tym kierunku, ażeby uprzedzenia usuwać i jasne pojęcie szkoły wyznaniowej wyrabiać.

P. Paygert nie przeczy, że w szkole średniej w praktyce panuje dziś zgodność między duchowieństwem, reprezentowanem przez katechetę, a resztą ciała nauczycielskiego. Cóż jednak dzieje się tam, gdzie w gronie nauczycielskiem zasiadają

W XX WIEKU.

(14) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

Tutaj muszę prosić łaskawych mych czytelników, by sobie raczyli wyobrazić trzydziestosześcioletnią, jasnokościstą angielską miss, wchodzącą do pokoju kawalera, mieszkającego w hotelu, a pomawianego o to, iż skłonnym jest do romansowania nawet z automatyczną syreną. I niechaj sobie wyobrażą tę *extra dry* zamarynowaną cnotę, wstępującą do jaskini lwa, i tę bądź co bądź w tajemnej głębi serca szepczącą obawę: „a nuż ten lew pokąsa!“ — i to z myśli tej płynące zakłopotanie, i to przeświadczenie, iż to, co czyni, sprzeciwia się zasadom wszelkiej *respectability*, przestrzeganej dotychczas z taką lękliwą skrupulatnością przez trzydzieści sześć lat niepokalanej czystości, i ten głos sumienia, huczący gdzieś na dnie zalęknionej duszy: *Oh shocking Miss Maud, shocking, shocking, shocking!*

I niechaj sobie jeszcze wyobrażą tę postać chudą, przygarbioną w tej chwili poczuciem winy, drżącą od lęku i wzruszenia, szczelnie zakopertowaną w kraciastej sukni, i ten rumieniec wstydu, płonący pod gęstą woalką, i te na dół spuszczone oczy, i ten głos złamany, wydobywający się świstem z zapadłej piersi! — Ten bowiem tylko, który to wszystko zdoła sobie wyobrazić, ten jedynie zdolen jest pojąć ogrom bohaterstwa, którego dzielna Angielka składała w chwili tej dowód tak niezbity, poświęcając się dla sprawy przyjaźni i buddhaistycznej teozofii.

Było to zjawisko bezwątpienia nader komiczne, ale Czarny Tulipan nie zauważył wcale jego śmieszności, przejęty czcią i wdzięcznością dla bohaterskiej córki Albionu, będącej dla niego aniołem pocieszycielem i zwiastunką dobrej wieści. Postanowiono, iż bohater nasz podleci balonem lub nietoperzem Adera tegoż samego dnia o godzinie drugiej po północy pod trzecie po lewej stronie okno na pierwszem piętrze w pałacu pani Maryny, porwie stojącą w otwartem oknie margrabiankę, i uniesie ją do Marsylii, gdzie na nich czeka Mistress Arabella Young, która ich swym podwodnym jachtem do swej podziemnej willi, znajdującej się na jednej z koralowych wysp Spokojnego Oceanu, przewiezie.

Uszczęśliwiony, pospieszył Czarny Tulipan do jednego z najsławniejszych mechaników paryskich, i nabył po krótkim targu wspaniały ptero-scat, o sile dwudziestu pięciu koni parowych, mogący snadnie udźwignąć dwie osoby, a poruszający się z szybkością aż do stu kilometrów na godzinę. Jak samo już wskazuje nazwisko, był to olbrzymi latawiec w kształcie ptaka, którego potężnemi, z grubej, nieprzemakalnej, jedwabnej materyi sporządzonemi skrzydłami poruszał z szybkością trzech uderzeń na sekundę, nader prosty w swej budowie system tłoków, kół, walców i lewarów, wprawiany w ruch działaniem gazów, wytwarzających się skutkiem wybuchu drobnych, dynamitowych kulek, wybuchających w dowolnych odstępach w łonie silnego cylindra z aluminiowej stali. Nic piękniejszego i dowcipniejszego nad przyrząd ten, wymyślony pod koniec XIX wieku przez naszego rodaka, sławnego mechanika, Ostoję. Obznajomiwszy się z właściwościami swego latawca, i kazawszy go zaopatrzyć we wszystko, co dla odbycia dalszej podróży mogło mu być potrzebnem, podleciał nasz bohater o porze umówionej pod okna swej bogdanki, porwał ją i uniósł szybkim pędem w przestrzeń ciemną, tajemniczą i rozwidnioną tylko bladem światłem gwiazd, migających życzliwie.

Zapożyczywszy się u kuzynka mego, Ariosta, mógłbym tutaj nakreślić obraz przecudny, odtwarzając żywcem ową scenę z Orlanda, gdy Ruggieri, unosząc swą bogdankę na grzbiecie skrzydlatego i ogniem ziejącego smoka, *„si va volgendo o mille bacci, figgele nel petto e nei occhi vivaci,“* ale *Kraj*, jako dobry anioł broni mnie od tej renesansowej pokusy. Tak jest, *noblesse oblige!* Niechaj nie będzie powiedziano, iż muza moja, o której twierdzi organ nadnewski, iż „jest po angielsku i czystą i świętą“ (!?) pokazała się kiedykolwiek w *cinquecento*'wskim negliżu. Nie tworząc tedy żadnych zdrożności i precz od siebie (a kysz! a kysz!) odpędziwszy psotne chochliki, powiem wprost i bez korowodów, iż bohater nasz, obawiając się pościgu, i pilnem badaniem mapy oraz kierowaniem swego latawca zajęty, nie miał czasu na żadne ekstemporacye.

Tymczasem wzeszło z różowych pieluch słońce, i jakby na to, by lecącym ku swemu szczęściu kochankom pokazać, jak pięknem jest to życie, które się dla nich otwiera, jęło złocić, świat cały swojemi wesołemi uśmiechy. Z ogrodów, po nad któremi przelatywali, wzbijały się ku nim kwitnących lip zapachy; kiedy niekiedy podlatywał ku nim skowronek, wydzwaniając swój różaniec arfiany. I zdawało się błękitami płynącym, że z tych chorałów, z tych zapachów, z tych barw, z tych uśmiechów, wzbija się ku nim głos jeden, mówiący: „Dla was, dziateczki, szczęście! dla was uciechy! Patrzcie, jakim cacanym jest ten świat dokoła, jak rozkosznem to życie, które wam się uśmiecha!“...

Wreszcie zarysowała się na dalekim krańcu widnokręgu błękitna smuga morza, i miasto wyzłocone słońca uśmiechem, i las okrętowych masztów, o różnobarwnych flagach. To była Marsylia, gdzie kochankowie nasi na gościnnym jachcie amerykańskiej buddhystki mieli znaleść czasowe schronienie. Bohater nasz zwolnił teraz lot swego ptaka-korabia, i pławiąc się nad przystanią, zawieszony w błękicie, niby jastrząb, co wypatruje swą pastwę, jął szukać między stojącemi na kotwicy okrętami „Nautilusa“ — tak się nazywał jacht amerykanki. Nie trudno było go poznać po świecących jego aluminiowych burtach, po złoconych rzeźbach, zrąb jego zdobiących i po gwiazdami zasianej amerykańskiej banderze. Czarny Tulipan zwrócił ku niemu lot swego latawca, i stanąwszy niebawem na pokładzie okrętu, lekko, tak jak motyl, gdy na róży usiada, wysadził z ptero-scafu swą narzeczoną z znaną już zręcznością „blondyna w białej kamizelce“...

Mistres Arabella wyszła na spotkanie spadłych z nieba gości. Była to słuszna i z kwakierską skromnością ubrana, czterdziestoletnia może kobieta, o asketycznie bladem licu i błędnem nieco spojrzeniu. Na pierwszy rzut oka poznać w niej było można purytankę i zelotkę. Z złożonemi na piersiach rękami oddała naszemu bohaterowi pokłon głęboki, pełen onej miłosnej czci, z jaką się każdy buddhysta zbliżać zwykł do Nizmanakai, który jest przedstawicielem Buddhy, owszem nawet żywym Buddhą na ziemi! Wyraziwszy radość swą, iż raczył ją uszczęśliwić, przyjmując jej usługi, oświadczyła mu, iż przeznaczyła dla niego osobną kajutę, gdzie w samotności będzie się mógł swobodnie oddawać rozmyślaniu i pobożnym ćwiczeniom. Poczem uściskawszy margrabiankę, oznajmiła, iż ją razem z sobą pomieści w kajucie, uszczęśliwiona, iż może matkować narzeczonej „wysokiego ducha,“ aż do chwili, gdy duch ten wedle buddhaistycznego rytuału z oblubienicą swoją połączony, nie spocznie w podziemnem gniazdeczku, które dla nowożeńców przygotowanem zostało na mieszkanie. — Zarządzenia te nie bardzo przypadły do smaku zakochanym; jednakże „wdepnąwszy“ raz w teozofię, trzeba było przyjąć wszystkie „piły,“ należące do jej inwentarza.

Po śniadaniu, podczas którego ułożono plan odbyć się mającej podróży, odbił „Nautilus“ od brzegu, a że dzień był pogodny i morze spokojne, jak malowany baranek, przeto postanowiono nie zatapiać okrętu, lecz płynąć po wierzchu gładkiego wód zwierciadła, korzystając z tej cudnej pogody, która w duszę podróżnych wnikała uśmiechami bezchmurnego nieba i lekkiego wietrzyka pieszczotą. Pruł tedy okręt modre tonie wesoło, tak jak srebrna płotka, gdy wynurzywszy się z odmętu, sunie po wierzchu falującej powierzchni jeziora, tak lekko, iż jej bujanie zdaje się być tańcem i swawolą. Czarny Tulipan milczał, marząc o tej czarze rozkoszy, która była już ust jego tak blisko, a którą od nich znowu na czas jakiś odsunęła fatalna teozofia. Miss Arabella rozmawiała z margrabianką półgłosem, szanując milczenie wielkiego ducha, o którym była przekonaną, iż się pogrążył w rozmyślaniach o Nirwanie.

Nagle zasygnalizowano balon lecący w tę stronę, a zdający się gonić „Nautilusa“ Była to „La Granda Blaga,“ aerostat pani Maryny Grzędzianki. Potwór zbliżał się coraz bardziej, pochłaniając przestrzeń z niezmierną szybkością, przesyłając jachtowi za pomocą flag podnoszonych, to spuszczanych co chwila, wezwanie, ażeby bieg swój zatrzymał. Nie było wątpliwem, iż „La Granda Blaga“ ściga zakochanych zbiegów. Bohater nasz zwrócił lornetkę w stronę balonu, i rozpoznał dokładnie w jego łodzi panią Marynę, jakiegoś mężczyznę, przepasanego trójkolorową szarfą i zaperzoną Niezabudkę, która wymachując rękami, dawała jakieś znaki kierownikowi aerostatu i zdawała się być wodzem tej wyprawy. Po chwili ozwał się z balonu głos przez tubę przemawiający:

— W imieniu prawa wzywa francuski komisarz policyi morskiej w Marsylii, kapitana jachtu amerykańskiego „Nautilus,“ aby statek swój zatrzymał i wydał zbiegów znajdujących się na jego pokładzie!

Polegając na doktrynie Monroë, która europejskim mocarstwom nie przyznaje prawa interwencyi w amerykańskie sprawy, postanowił kapitan „Nautilusa“ nie zważać na to wezwanie. Zdaniem jego najlepszą odpowiedzią na nie było wysłanie kuli, która, dziurawiąc balon, zwolniłaby zbiegów od pościgu. Ale Mistres Arabella, ani też zakochani nie chcieli zgodzić się na pogląd morskiego wilka. Aby więc uniknąć międzynarodowej poswarki i połączonych z nią przykrości, schronili się podróżni pod pokład okrętu. Poczem zamknięto szczelnie wszystkie zawory i dzielny „Nautilus“ zanurzył się w morskie otchłanie, udaremniając dalszy pościg swych prześladowców.

(Dokończenie nastąpi.)

profesorowie akatolicy, ateiści? Musimy stanowczo zdążać do tego, by nauczyciel, wychowujący młode pokolenie, był katolikiem praktykującym, by sam swą gorącą i szczerą miłością był dla tej młodzieży przykładem. Religia katolicka jest religią państwową, a tem samem mamy prawo żądać, aby państwo, jako takie, rozwój tej religii pielęgnowało.

Dr **Serafiński**, burmistrz z Bochni, wykazuje słuszność twierdzenia, iż wiec katolicki domagać się powinien czystych szkół katolickich. Kiedy i w jaki sposób ten dezyderat da się przeprowadzić, to nie jest rzeczą wiecu, bo to należy do różnych ciał prawodawczych i zależy od różnych okoliczności, na które wiec praktycznie wpłynąć nie może. Ale nie możemy i nie powinniśmy się pozbawiać zasady szkoły katolickiej, jako jednego z najwalniejszych środków polityki katolickiej. Religia katolicka uznaje wolną wolę człowieka, godzi się z tem, że każdemu człowiekowi wolno prawd katolickiego Kościoła nie znać, nie uznać i bez nich błąkać się po manowcach życia, domaga się jednak słusznie, aby nie było szkół bezreligijnych, a zarazem aby dla katolików były szkoły, oparte wyłącznie na prawdach etyki i religii katolickiej.

Prof. **Bryl** wykazuje, iż potrzeba, aby ludzie gorliwi o dobro narodu i o wiarę św., zasłaniali przed demoralizującemi wpływami przynajmniej tę część młodzieży uniwersyteckiej, która ma się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Wielki mogliby mieć wpływ na młodzież profesorowie uniwersytetu, gdyby z uczniami w pogadankach prywatnych rozmawiali także o innych sprawach żywotnych, a nietylko o samej umiejętności, którą wykładają.

Z kolei przemawiał p. **Jasiewicz**, nauczyciel z Dukli, dziękując szczególnie za to, że podczas dyskusyi ani jednem słowem nie zarzucono nauczycielstwu ludowemu obojętności religijnej, bezwyznaniowości, aspiracyj rewolucyjnych lub socyalistycznych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Handel Galicyi i Bukowiny z cesarstwem niemieckiem w latach 1887—1890.

(C) Rubryki przywozu z Niemiec przedstawiają, o ile dotyczą Galicyi i Bukowiny, obraz wręcz odwrotny, niż rubryki wywozu. Płody rolnicze, zwierzęta domowe, płody przemysłu rolniczego, wreszcie płody gospodarstwa lasowego i przemysłu drzewnego, które przy wywozie do Niemiec wykazywały najznaczniejsze cyfry, są przy przywozie niemal puste. Jedyną znaczniejszą cyfrę spotykamy pod rubryką „inne nasiona,“ tj. 1199 tonn w roku 1890, które otrzymaliśmy z Niemiec w nasionach ogrodowych, warzywnych i leśnych, pomimo że łatwo byłoby nam wyprodukować je u siebie.

Z innych dat przywozu z Niemiec do Galicyi i Bukowiny zasługuje na szczególniejszą uwagę dowóz **węgla kamiennego**, który stanowi wogóle największą pozycyę z całego przywozu z Niemiec i to pozycyę ciągle wzrastającą. Wobec ubytku materyału opałowego drzewnego i wzrastającej jego ceny, a ciągłego wzrostu potrzeby opału nietylko dla mieszkań, lecz także dla rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, młynów, gorzelni, browarów i t. d., kwestya zaopatrzenia Galicyi w tani materyał opałowy staje się coraz bardziej piekącą. Prof. Pilat zachęca przeto do napisania dzieła na wzór pracy Lippa: *„Der Kohlenexport nach den Osten“*, z uwzględnieniem świeżej pracy prof. Szajnochy p. t. „Płody kopalne Galicyi“ (Przewodnik naukowy i literacki 1892) dla zdania sobie sprawy, zkąd i dokąd u nas dzisiaj dosyła się węgiel kamienny i o ile byłoby możebnem zastąpić go przynajmniej w części węglem krajowym bądź brunatnym, bądź kamiennym.

Przywóz węgla kamiennego z Niemiec do Galicyi odbywa się nietylko koleją, lecz także drogą wodną na Przemszy, na której pewien wielki przedsiębiorca krakowski za pomocą małych parowców i ciągnionych przez nie galarów, spławia węgiel kamienny z najbliższych kopalń szląskich do Wisły i Wisłą do Krakowa. Uwzględniając i tę część przywozu, przedstawiamy cały przywóz za lata 1885—1890 w następujących cyfrach:

(w tonnach)	przywóz koleją	wodą	razem
1885	166.229	64.061	230.290
1886	173.022	53.436	226.458
1887	181.383	41.201	222.584
1888	213.650 5	35.356	249.006·5
1889	225.497·5	44.008	269.505.5
1890	232.066·5	35.743	267.809.5

W roku 1891, z którego nie posiadamy jeszcze dat ruchu towarowego na kolejach, wynosił dowóz drogą wodną 31.432 tonn. Biorąc miarę z r. 1890, wynosił przywóz węgla z Niemiec do Galicyi przeszło 81% całego przywozu z Niemiec.

Cyfry powyższe świadczą wymownie o znaczeniu, jakie już dzisiaj przywóz węgla kamiennego ma dla naszego kraju i o wielkiej doniosłości usiłowań, mających na celu zastąpić ten przywóz produkcyą krajową. Gdybyśmy przyjęli cenę cetnara węgla kamiennego tylko na 30 ct., podczas gdy dla większości konsumentów wynosi ona dwa razy tyle, to wartość przywozu z r. 1890 wynosiłaby przeszło 1,600.000 złr. Nadto uwzględnić wypada zależność naszej konsumcyi od zmian w cenach węgla, ustanawianych przez kopalnie, od zmian w kosztach dalekiego przewozu, niekiedy przez całą długość kraju, od zmów górników szląskich itp.

W cyfrach powyższych zasługuje jeszcze na uwagę najpierw znaczny wzrost dowozu w trzech latach ostatnich w porównaniu z poprzedniemi, a następnie ta okoliczność dobra, że przywóz drogą wodną — z natury rzeczy tańszy, zmniejsza się w porównaniu z przywozem kolejowym. Okoliczność tę tłomaczymy sobie w pierwszym rzędzie przypuszczeniem, że dla rozwijającego się coraz bardziej przywozu węgla kamiennego w głąb kraju po za okolice brzegów Wisły, transport wodny, połączony z przeładowaniem węgla do wagonów kolejowych, nie przedstawia korzyści w porównaniu z transportem wyłącznie na szynach. W dalszym rzędzie wpłynęło na zmniejszenie się przesyłek węgla drogą wodną zniżenie taryf na kolei Północnej, tudzież wybudowanie drugiej linii kolejowej, łączącej Oświęcim z Krakowem.

W dziale płodów górnictwa i wyrobów kruszcowych wypada jeszcze zapisać, jako znaczniejsze pozycye przywozu: żelazo i wyroby żelazne, oraz maszyny — w 1890 r. 6.751 tonn, w dwóch latach poprzednich po nad 10.000 tonn rocznie; dalej cynk w ilości od 3.400 do 5.700 tonn rocznie.

Przywóz materyałów budowlanych do Galicyi i Bukowiny wykazuje jako najznaczniejszą pozycyę cement, w 1890 r. 9,324·5 tonn, w 1887 r. nawet 13,585 tonn; a następnie wapno gaszone, w 1890 r. 3,811·5 tonn z nadgranicznych wapienników szląskich. Pozostałe pozycye są bez znaczenia.

Przywóz materyałów i wyrobów tkackich z Niemiec wykazuje w odniesieniu do Galicyi i Bukowiny rubryki prawie puste, gdyż w te potrzeby zaopatrujemy się prawie wyłącznie u innych krajów austryackich. Natomiast tak Czechy, jak inne kraje austryackie, przywożą z Niemiec znaczniejsze ilości tak wełny, jak gotowych wyrobów, z których część wysłaną była za granicę jako półfabrykat do wykończenia *(Veredlungs-Verkehr)*.

Przywóz przedmiotów pożywienia, napojów i towarów kolonialnych z Niemiec do Galicyi i Bukowiny odnosi się głównie do dwóch artykułów: do ryb (w 1890 r. 4,731·5 tonn) i do ryżu (w 1890 r. 2,273 tonn). Pierwsza z tych pozycyj stoi w związku z konsumcyą bardzo znaczną śledzi i innych podrzędniejszych gatunków ryb morskich przez ludność żydowską i przez liczne warstwy ludności chrześcijańskiej w czasie postu — druga wskazuje, że zniżenia cła wchodowego, jakie Austro-Węgry przyznały dla dowozu przez porty austryackie i węgierskie, co prawda, odnoszące się tylko do surowego ryżu, nie było w stanie uchylić dowozu przez porty niemieckie. Natomiast skutkiem owych zniżeń dowóz kawy, herbaty i kakao z Niemiec do Galicyi i Bukowiny całkiem ustał, a do innych krajów austryackich bardzo się zmniejszył.

W dziale materyałów i wyrobów chemicznych mamy do zanotowania przywóz do Galicyi i Bukowiny kwasu siarkowego i solnego, który wzrasta ze względu na coraz większą potrzebę rafineryj nafty i innych przedsiębiorstw przemysłowych, pomimo iż powstała jedna fabryka kwasu siarkowego w kraju, dalej wzrastający również i to znacznie przywóz nawozów sztucznych, które z 542·5 tonn w roku 1887, doszły w przywozie do 4,336 tonn w roku 1890.

Przy wywozie z Galicyi i Bukowiny do Niemiec, odgrywają przeto najważniejszą rolę: drzewo z wywozem w r. 1890 182.402 tonn, zboże i inne nasiona 89.553·5 tonn, mąka i otręby 21.895 tonn, środki nawozowe 11.328 tonn. Przy przywozie z Niemiec do Galicyi i Bukowiny: węgiel kamienny i koks w 1890 roku 232.066·5 tonn, cement 9,324·5 tonn, żelazo i wyroby żelazne 6,751 tonn.

Co się tyczy zboża, najznaczniejszym naszym odbiorcą jest królestwo saskie, dokąd wysłano w roku 1890 z Galicyi i Bukowiny ogółem 37,150 tonn zboża, a w tem 23,479 tonn pszenicy, czyli około 5/6 całego wywozu pszenicy z Galicyi i Bukowiny do Niemiec. W porównaniu z r. 1885 zmniejszył się znacznie nasz wywóz pszenicy i owsa — natomiast wzrósł wywóz jęczmienia, siemienia lnianego i rzepaku. Także i wywóz drzewa do królestwa saskiego wzrósł w ciągu pięciu lat 1885—1890, wywieziono bowiem w r. 1885 z Galicyi i Bukowiny do Saksonii drzewa ogółem 1.355·5 tonn, zaś w roku 1890 ogółem tonn 18235·5.

Drugim znaczniejszym odbiorcą naszego zboża i drzewa są trzy szląskie okręgi handlowe, to jest obwód rejencyi opolskiej, miasto Wrocław i obwody rejencyi wrocławskiej i lignickiej. I tu w porównaniu z r. 1885, nastąpił znaczny wzrost wywozu jęczmienia, tudzież kukurudzy i nasion strączkowych, mniejszy wzrost wywozu żyta, znaczny zaś ubytek wywozu owsa i pszenicy.

Wywóz drzewa z Galicyi i Bukowiny do Szląska pruskiego wynosił we wszystkich gatunkach w 1885 roku 34,694 tonn, zaś w 1890 roku tonn 123,187·5, wzrósł przeto blisko w czwórnasób. — Największa część tego wywozu drzewa, równie jak wywozu zboża, odnosi się do graniczącego z Galicyą obwodu rejencyi opolskiej. Do innych okręgów niemieckich wywóz zboża jest bardzo nieznaczny, natomiast znaczniejszy wywóz drzewa ma jeszcze miejsce do portów bałtyckich i do prowincyi nadreńskiej.

Towarzystwo pedagogiczne.

III.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dnia 18 b. m. o godzinie 8 rano. Na wezwanie prezesa odczytuje sekretarz następujące telegramy:

1. Najszczersze dzięki składam za niezasłużone względy i zaszczyt. Kardynał *Dunajewski*.

2. Serdeczne dzięki Towarzystwu pedagogicznemu z życzeniem, by Bóg błogosławił jego usiłowaniom ku większej chwale swojej a pożytkowi Ojczyzny. Biskup *Solecki*.

3. Za niezasłużony zaszczyt składam serdeczną podziękę. *Samolewicz*.

4. Za nader cenne dla mnie odznaczenie mam zaszczyt przesłać na ręce JO. Księcia, jako prezesa Towarzystwa pedagogicznego, serdeczne podziękowanie. Cały duszą Towarzystwu oddany. *Ludwik Dziedzicki*.

Z porządku dziennego nastąpiło dalsze odczytanie sprawozdania o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu przez referenta p. Piórkiewicza. Wnioski te tyczyły się stosunków prawnych nauczycieli i z małą modyfikacyą zostały przyjęte po myśli wniosków zarządu głównego.

Następnie zdał p. Bieroński, jako referent komisyi, na pierwszem posiedzeniu wybranej, sprawozdanie z uchwał tej komisyi. Odnośnie do odczytanej na I posiedzeniu pracy p. Stefana Zaleskiego: „O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy,“ zestawiwszy główne wywody odnośnie do tej sprawy, przedstawia rezolucye i wnioski w następującej formie: Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, uznając potrzebę silniejszego oddziaływania na sprawy domowego i publicznego wychowania, uchwala starać się za pośrednictwem zarządu głównego i zarządów oddziałowych, o rozbudzenie żywszego ruchu w oddziałach i o pozyskiwanie coraz większej liczby członków w najszerszych warstwach społeczeństwa, nietylko ze sfer nauczycielstwa, ale i pośród różnych korporacyj i stowarzyszeń. W szczególności uchwaliła komisya wnioski i rezolucye dwojakiej natury, a mianowicie:

A) Co do organizacyi i czynności zarządu głównego i oddziałowych zarządów: 1. Poleca się zarządowi głównemu, aby rozważył, czy, celem ułatwienia czynności zarządom oddziałowym, nie należałoby zmienić statutu Towarzystwa w tym kierunku, aby w skład zarządów tych wchodziła większa liczba członków, którzyby mogli podzielić się na kilka sekcyj. 2. Poleca się zarządowi głównemu, aby wszedł w porozumienie z Towarzystwami, mającemi pokrewne cele naszemu Towarzystwu, jako to z Towarzystwem „Szkoły ludowej“, „Opieki nad młodzieżą“ itp., czy nie zechciałyby się połączyć z Towarzystwem pedagogicznem, ewentualnie dokładnie rozgraniczyć i sformułować zakres swego działania w stosunku do Towarzystwa pedagogicznego.

B) Co do ulepszenia wychowania domowego i publicznego: 1. Poleca się zarządowi głównemu, ażeby wezwał zarządy oddziałowe do urządzania publicznych odczytów i pogadanek popularnych dla szerszej publiczności z dziedziny wychowania domowego. W odczytach tych należałoby zwrócić uwagę na rozpowszechnione błędy wychowania domowego i podać zarazem środki zaradcze. 2. Poleca się zarządowi głównemu, aby w najbliższym czasie zajął się wydaniem popularnego dziełka, traktującego o wychowaniu domowem młodzieży. 3. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby odniósł się do władz ustawodawczych o uchwalenie ustawy, zabraniającej młodzieży palenie tytoniu, a właścicielom gospod wydawania nieletnim dzieciom gorących napojów. 4. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby we właściwej drodze udał się do władz ustawodawczych o założenie w kraju kilku zakładów poprawczych, względnie wychowawczych, dla zepsutej młodzieży, a to celem usunięcia zarazy, która przez taką młodzież szerzy się między dziećmi. 5. Z uwagi, że zachodzą często potrzeby oddzielania dzieci moralnie zaniedbanych od dzieci innych, a przymus szkolny nie dozwala wydalania ze szkoły takich dzieci — poleca się zarządowi głównemu, aby odniósł się do Rady szkolnej krajowej by poleciła Radom szkolnym okręgowym tworzenie osobnych klas lub oddziałów dla takich dzieci moralnie zaniedbanych. 6. Poleca się zarządowi głównemu, aby udał się do Rady szkolnej krajowej o wydanie rozporządzenia Radom okręgowym, tworzenia w miastach klas lub oddziałów z dzieci umysłowo upośledzonych. 7. Poleca się zarządowi głównemu, aby starał się o zakładanie ogródków froeblowskich dla dzieci pozostawionych bez opieki. 8. Poleca się zarządowi głównemu, aby wydał odezwę w pismach publicznych, wzywającą do rozwinięcia opieki nad młodzieżą na miejscach publicznych, co uważać należy za obowiązek nauczycielski. 9. Walne zgromadzenie konstatuje, że umieszczanie w pismach publicznych sprawozdań i wiadomości o różnych skandalicznych wypadkach, wywiera nader ujemny wpływ nietylko na młodzież, ale nawet na całe społeczeństwo i uprasza dziennikarstwo, aby sprawę tę wzięło pod rozwagę.

Po ożywionej dyskusyi, przyjęto wnioski komisyi.

Odczytano telegram, nadeszły ze Lwowa, tej treści:

„Składam najwyższą podziękę za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzyło XXVII walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. Skromną swą pracą nie zasłużyłem na to w Towarzystwie najwyższe odznaczenie i uważam je raczej za pokrzepiającą zachętę, by nadal nie ustawać w pracy pod sztandarem, który Towarzystwo pedagogiczne od lat 25 z dziwną wytrwałością tak wysoko trzyma i pod którym wywalczyło tyle ważnych zdobyczy, tak dla oświaty narodowej, jak i dla jej pracowników, nauczycieli. Pracom obradującego zgromadzenia: „Szczęść Boże.“

Józef Soleski.“

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Stanisława **Rosoła** na temat: „Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe.“

Referent p. Józef Kokurewicz odczytuje wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw, a mianowicie, by od 1 stycznia 1894 r. Towarzystwo pedagogiczne wydawało dla nauczycieli tanią bibliotekę. Sprawę oddano zarządowi głównemu pod rozwagę.

Referent p. Fąfara odczytuje nagły wniosek p. Skliwy, delegata stanisławowskiego, w sprawie subwencyi dla zakładu naukowego żeńskiego w Stanisławowie, z planem dla seminaryów nauczycielskich żeńskich, otworzyć się mającego. Referent proponuje, by sprawy tej nie traktowano jako nagłej, lecz by ją odstąpiono zarządowi głównemu do zbadania. (Przyjęto). Również odesłano zarządowi głównemu wniosek oddziału trembowelskiego tej treści: Aby od 1 września b. r. oddano nakład książek szkolnych i przyborów naukowych Towarzystwu pedagogicznemu.

Wniosek oddziału żydaczowskiego, aby przy wszystkich szkołach 4-klasowych były wszystkie 4 posady obsadzone stałymi starszymi nauczycielami, został jednogłośnie przyjęty. Wniosek p. Szafrańskiego i towarzyszy, aby wszystkie Kółka konferencyjne w kraju, które prawnie istnieć niepowinny, zamieniono na kółka Towarzystwa pedogogicznego, po dokładnem wyjaśnieniu inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i do uzupełniającego wyboru czterech członków do zarządu głównego na rok przyszły. Prezesem wybrano jednogłośnie 182 głosami księcia Jerzego **Czartoryskiego**, który dziękując za ponowny wybór oświadcza, że ile tylko sił mu starczy, pracować będzie dla Towarzystwa, gdyż nie uważa urzędu tego zaszczytnego tylko jako godności, by piastować go dla firmy. Jeżeli tylko spostrzeże, że sił mu zabraknie, nie zawaha się zrzec tego urzędu. Spodziewa się jednak i liczy na poparcie i współdziałanie członków zarządu głównego, gdyż bez tych, nic żaden prezes zdziałać nie jest w stanie.

Wiceprezesem wybrano na 182 głosujących prof. Karola Rawera 129 głosami. W skład zarządu zaś weszli: pp. Baranowski Mieczysław, Dziedzicki Ludwik, Krasucki Władysław, Parasiewicz Szczęsny, Radwański Kazimierz.

Po dokonanych wyborach zamknął przewodniczący tegoroczny zjazd słowami: Sumiennie twierdzić mogę, że zjazd w Tarnopolu był pracowity, gdyż na nim załatwiliśmy wiele spraw w trzech posiedzeniach, a mianowicie omówiliśmy wiele spraw, tyczących się stanu nauczycielskiego, wiele administracyjnej natury i wiele ogólniejszego znaczenia. Starałem się, by nie krępować wolności słowa, każdemu statutem słusznie zawarowanej. Zjazd ten był cały poświęcony tylko pracy, a w nieznacznej części rozrywkom. Dziękuję zgromadzonym za wytrwałą cierpliwość i kończę okrzykiem: Do widzenia na przyszłym zjeździe we Lwowie. (Huczne oklaski i brawa).

P. **Pająk** z Krakowa dziękuje prezesowi za niezmordowane i wyrozumiałe kierownictwo obradami i wnosi okrzyk na cześć jego, który z zapałem powtórzono.

Z sali obrad udano się na ucztę pożegnalną, wydaną przez zarząd miasta Tarnopola dla uczestników zjazdu. W uczcie tej wzięli udział reprezentanci wszystkich władz miejsowych i duchowieństwa. W czasie bankietu przygrywała muzyka wojskowa. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa pedagogicznego książę Czartoryski na cześć cesarza, a następnie na cześć miasta Tarnopola i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dyrektor gimnazyum Maciszewski pił zdrowie członków Towarzystwa pedagogicznego, Dr Warmski oddziału tarnopolskiego, Mieczysław Baranowski duchowieństwa, X. kanonik Jahner nauczycielstwa, Rawer ze Lwowa zdrowie pań nauczycielek, Zaleski na cześć Rusinów, Ochnicz (po rusku) na zgodę Rusinów z Polakami, Rosoł z Nowego Sącza sądownictwa, prezydent sądu obwodowego, poseł Krynicki, nauczycielstwa ludowego, Soleski dziennikarstwa. Szereg toastów zakończył dyrektor Michałowski toastem: „Kochajmy się!“

KRONIKA.

Kraków 20 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Mistrz J. Matejko powrócił z Karlsbadu, gdzie bawił przez trzy tygodnie na kuracyi. — P. Edward Jelinek, sympatycznie znany u nas czeski literat, a przyjaciel i współpracownik naszego dziennika, bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. P. Jelinek wraca obecnie z polskiego Pomorza, gdzie przebywał przez czas dłuższy dla poznania i zbadania ludu i ziemi kaszubskiej.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Norbert Gertler z Krakowa, Pinkus Kepler z Podgórza w Galicyi i Bernard Schreiber z Alwerni w W. Ks. Krakowskiem, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich, zaś p. Zygmunt Lesser, rodem z Tarnowa, stopień Dra praw.

— **Księga pamiątkowa wiecu katolickiego.** Druk księgi pamiątkowej rozpocznie się w tych dniach. Dlatego upraszam ponownie pp. referentów, których kilku jeszcze z referatami swemi zalega, żeby mi niezwłocznie wypracowania swoje nadesłać raczyli. Księga ozdobiona będzie rycinami książąt Kościoła, którzy wiec swoją obecnością zaszczycili. Na moją prośbę otrzymałem już kilka fotografij, wedle których drzeworyty będą wykonane. Reszty spodziewam się w najbliższym czasie. Ponieważ cena księgi pamiątkowej będzie po ukończeniu druku podniesiona, dlatego do końca bieżącego miesiąca przyjmować jeszcze będę zamówienia w cenie 2 złr.

Kraków, 20 lipca 1893. *X. Chotkowski*.

— **Retrospektywna wystawa malarstwa polskiego** — oto tytuł nowo-utworzonego działu na przyszłorocznej lwowskiej wystawie. W celu przyprowadzenia tej wystawy do skutku zawiązały się dwa komitety: w Krakowie i we Lwowie. W skład komitetu krakowskiego weszli pp.: prof. Sokołowski, jako przewodniczący; dyrektor Wł. Łuszczkiewicz, J. Kossak, E. hr. Raczyński, L. Michałowski, Dr J. hr. Mycielski, L. Benedyktowicz, Wł. Bartynowski, P. Stachiewicz, T. Ziemięcki, Dr K. M. Górski, oraz M. hr. Mycielski, jako sekretarz. Na czele komitetu lwowskiego stanął prof. Jan Bołoz-Antoniewicz.

Od końca marca funkcyonują już komitety. Postanowiono pójść za podziałem, przyjętym przez konserwatorów zabytków artystycznych i powierzyć komitetowi krakowskiemu ściąganie dzieł sztuki ze zachodniej, lwowskiemu ze wschodniej Galicyi. Nadto obydwie komisye rozebrały między siebie miasta, leżące poza granicami Galicyi. Odpowiednie odezwy zostaną niebawem rozesłane do osób, posiadających dzieła sztuki polskiej, a komitet uprasza nadto wszystkich miłośników i zbieraczy, aby zechcieli uwiadomić o obrazach, rzeźbach i rysunkach ręcznych, znajdujących się w ich ręku. Adres krakowskiego komitetu retrospektywnej wystawy sztuki polskiej: Kraków, ul. Sławkowska, 15, pałac ks. Sanguszki.

W dniu 29 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie krakowskiego komitetu, na które zjechali pp.: Z. Marchwicki, dyrektor wystawy krajowej, oraz prof. Antoniewicz. Postanowiono utworzyć dwa poddziały: jeden, wstępny, da pobieżny przegląd rozwoju naszego malarstwa od końca przeszłego stulecia aż do połowy XIX wieku; drugi, obszerniejszy, zgromadzi najważniejsze dzieła, powstałe między r. 1848 a 1887, tj. przed ostatnią wystawą krajową w Krakowie. Nad opisem i wyborem obrazów, istniejących w naszem mieście i w okolicy, obradowano w dniu 14 b. m.

Komitet może tylko wtedy plan swój przeprowadzić, jeżeli od całego społeczeństwa dozna poparcia w formie wiadomości o obrazach i ich autorach, a przedewszystkiem jeżeli się spotka z ogólną gotowością dostarczenia okazów na wystawę. Dzieła istotnej sztuki kryją się nieraz po małych zbiorach i po miejscach odległych. Tylko szersze zainteresowanie się sprawą retrospektywnej wystawy pozwoli na zgromadzenie zapomnianych obrazów, na urządzenie rzeczywistego przeglądu dziejów naszej sztuki. Wystawa niniejsza, do której sposobność nie prędko się powtórzy, może mieć o tyle tylko racyę bytu, o ile obok starannego wyboru będzie się odznaczać obfitością okazów. Potrafi zająć i nauczyć widzów, o ile będzie kompletną.

Wolno ufać, że społeczeństwo, które się tak słusznie chlubi obecnym rozkwitem swej sztuki zechce dopomódz komitetowi w zestawieniu obrazu rozwoju naszego malarstwa i zapomnianym nieraz poprzednikom dzisiejszych artystów trochę pamięci i sławy przywrócić. Wolno ufać, że wystawa okaże się tak kompletną i dobraną, że wyrośnie z niej znajomość naszej artystycznej przeszłości i że da możliwość i pochop do stawienia podwalin pod umiejętną historyę naszego malarstwa.

— **Wystawa doroczna** prac uczniów w szkole sztuk pięknych, otwartą zostanie dla zwiedzających dnia 22 b. m. o godzinie 12 w południe, a w następnych dwóch dniach od godziny 10 zrana do 5 wieczorem.

— **Konkurs** na kilka posad technicznych urzędników i aspirantów kolejowych rozpisała dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie. Bliższe szczegóły zawiera dotyczące ogłoszenie w dzisiejszym Nrze *Czasu*.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Józefa Brämera, Abrahama Finkelsteina, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Maryana Zdrękiewicza, Benedykta Krompa, Juliusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina *recte* Willenza, Tomasza Stalę, Jakóba Königsberga, Mikołaja Kordubę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Henryka Heilmanna, Bartłomieja Malca, Jana Popowczaka, Gustawa Szafrańskiego, Witolda Pyrzanowskiego, Jana Szymańskiego, Władysława Sawczyńskiego, Jana Antosza, Zygmunta Popiela, Stanisława Petrzykowskiego, Franciszka Bartusiaka, Maryana Kluza, Władysława Gidlewskiego, Stanislawa Maciągę, Tadeusza Stebelskiego, Stanisława Gregę, Jana Króla, Jana Klemensiewicza, Ignacego Neuster, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę; dalej ekspedytorów pocztowych: Jakóba Bardacha, Kazimierza Krausa, Antoniego Heinricha i Dyonizego Jasienickiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Józefa Bränera, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Benedykta Krompa, Juliusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Mikołaja Kordubę, Henryka Heilmanna, Witolda Pyrzanowskiego, Zygmunta Popiela, Maryana Kluza, Stanisława Maciągę, Stanisława Gregę, Jana Króla, Ignacego Neustera, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę dla Lwowa; Abrahama Finkelsteina i Jakóba Konigsberga dla Tarnopola; Maryana Zdrękiewicza i Kazimierza Krausa dla Stanisławowa; Tomasza Stalę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Bartłomieja Malca i Jana Popowczaka dla Krakowa; Gustawa Szafrańskiego dla Tarnowa; Jana Szymańskiego i Władysława Sawczyńskiego dla Jasła; Jana Antosza dla Przemyśla; Stanisława Pietrzykowskiego dla Drohobycza; Franciszka Bartusiaka dla Złoczowa; Władysława Gidlewskiego dla Jarosławia; Tadeusza Stebelskiego dla Dembicy; Jana Klemensiewicza dla Nowego Sącza; Jakóba Bardacha dla Podwołoczysk; Antoniego Heinricha dla Dukli i Dyoniz. Jasienieckiego dla Żółkwi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Juliana Müllera ze Stanisławowa do Krakowa, Adama Wessely'ego z Tarnopola i Floryana Chomiaka ze Złoczowa do Lwowa, Władysława Fialę z Jasła do Podgórza i Włodzimierza Czaykę z Tarnowa do Jasła.

— **Losowanie premii dla rzemieślników.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Dziś dnia 19 b. m. odbyło się, jak corocznie w Stowarzyszeniu katolickiej czeladzi rzemieślniczej „Skała“ we Lwowie, publiczne losowanie premii z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, przeznaczonych dla czeladników rzemieślniczych, którzy mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania rzemiosła, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samoistnego prowadzenia rzemiosła. Losowanie odbyło się w obecności komisyi, w której skład wchodzili pp. Karol **Kucharski**, jako delegat Wydziału krajowego i przewodniczący komisyi; Bolesław **Mikuliński**, jako delegat Rady miasta Lwowa; Ludwik **Uruski**, jako delegat Magistratu m. Lwowa; Aleksander **Getritz**, a jako komisarz rządowy **Szeligowski**.

Do tegorocznego losowania zgłosiło się 1239 pretendentów. Nie przypuszczono do losowania dla braku warunków 71, wydano zatem 1168 kart legitymacyjnych. Z tych nie odebrało swych kart legitymacyjnych 29. Ogółem przystąpiło zatem do losowania 1139 czeladników rzemieślniczych. Przy losowaniu wyciągnęli premie następujący czeladnicy: I premię w kwocie 864 złr., Jan **Kulczycki**, czeladnik krawiecki, pracujący u majstra Andrzeja Kobielnika we Lwowie, urodzony w Kulczycach, dnia 3 kwietnia 1833 r. II premię w kwocie 720 złr., Antoni **Czerniecki**, czeladnik murarski, pracujący u budowniczego Andrzeja Gołąba we Lwowie, urodzony we Lwowie d. 24 maja 1846 r. III premię w kwocie 576 złr., Stanisław **Czepla**, czeladnik szewski, pracujący u majstra Alojzego Tadlera we Lwowie, urodzony we Lwowie dnia 9 października 1848 r. IV premię, w kwocie 432 złr., Józef **Szczupaj**, czeladnik kowalski, pracujący w warsztatach kolei państwowych we Lwowie, urodzony w Rzeszowie dnia 14 marca 1837 r.

— **Szczawnica** 18 lipca. *(T)*. Goście tutejsi w tym roku, liczniej niż w ubiegłym zebrani, gdyż liczba tychże wynosi dotąd przeszło 1800 osób, podczas gdy w roku zeszłym dotąd tylko 1600 osób bawiło, żywią wielką wdzięczność dla Akademii Umiejętności w Krakowie, jako właścicielki Szczawnicy, za wybór trafny w osobie p. Feliksa Wiszniewskiego, który obok uprzejmości i pracy umie łączyć tak wielce pożądaną wygodę gości z uprzyjemnieniem pobytu — w czem jako stary praktyk i przyjaciel dopomaga mu p. Dr Władysław Ściborowski. Zakład wodoleczniczy p. Dra Kołączkowskiego pod osobistym kierunkiem tegoż, gromadzi z każdym rokiem coraz większą liczbę zwolenników hydroterapii, czego wymownym dowodem jest, iż dotąd w tym roku w oddziale kobiet i mężczyzn przeszło 250 osób korzysta z tej kuracyi. Także i zakład inhalacyjny, prowadzony pod kierunkiem p. Dra Gluzińskiego, jest wzorowo urządzony i cieszy się ogromną frekwencyą. Realność pp. Langfortów, przeszedłszy na własność naczelnika tutejszej straży pożarnej p. Jana Żochowskiego, została na nowo urządzoną, a przeszło 40 pokoi zapełnione są gośćmi, domagającymi się wygody i komfortu.

Mieliśmy tutaj przedstawienie p. Ruszkowskiego i p. Siennickiej, które się tak powiodło, iż będzie powtórzonem, oprócz tego była sala teatralna zapełniona podczas dwóch przedstawień artystów krakowskich pp. Wernera i p. Siemaszkowej, pny Wachtel tudzież p. Jaworskiej. P. Wernera bardzo oklaskiwano w monologu „Radziwiłł panie kochanku“ tudzież w opowiadaniu „Bitwy racławickiej“, pani Siemaszkowej i pannie Wachtlownej wręczono piękne bukiety ze szczawnickich róż. Dziś przedstawienie pożegnalne naszych artystów. Dotąd mieliśmy dwa większe reuniony, a w niedzielę odbędzie się w sali balowej wielki bal na korzyść budowy domu akademickiego w Krakowie; w dniu 4 sierpnia b. r. wielka loterya fantowa, urządzona przez pp. Dra Ściborowskiego i Wiszniewskiego na korzyść wykończenia budowy wewnętrznej kościoła w Szczawnicy, utrzymanie szpitala i na inne cele humanitarne miejscowe. Wogóle goście szczawniccy się rozbawili i spodziewać się należy wielkiego napływu i z innych zdrojowisk. Przybywa tutaj wkrótce podwójny kwartet chóru akademickiego. W tym miesiącu odbędzie się jeszcze poświęcenie sztandaru flotylli pienińskiej, ofiarowanego przez rodzinę p. Wiszniewskiego. Bawi tu skrzypek p. Barcewicz, który obecnie pojechał na gościnny występ do Krynicy, zkąd po powrocie da koncert w Szczawnicy. Z Warszawy przybył tu jenerał Muchanow z rodziną.

— **Z Mszany dolnej** donoszą nam pod datą 19 b. m.: W dniu dzisiejszym czcigodny proboszcz parafii naszej, powszechnie szanowany i kochany X. kan. Wincenty Jankowski, obchodził wraz z dniem swoich imienin, dwudziestą piątą rocznicę kapłańskiego zawodu. Z powodu tej uroczystości góry tutejsze zajaśniały wczoraj łuną iluminacyi, zorganizowanej przez mieszkańców parafii bez różnicy stanów i wyznań. W rynku miejskim przed apteką widniał transparent z napisem: „Ćwierć wieku w służbie Bożej“ i z inicyałami solenizanta. Dzisiaj po uroczystem nabożeń-

stwie kapłan-jubilat podejmował u siebie księży-kolegów, którzy brali udział w rzadkim i podniosłym obchódzie.

— **„Narodna wola.“** Przywódcy ruskiej partyi radykalnej, pp. Michał Pawłyk i Seweryn Daniłowicz, zawiązali w Kołomyi Stowarzyszenie polityczne „Narodna wola.“ Dnia 30 lipca b. r. ukonstytuuje się to nowe Towarzystwo na walnem zebraniu w Kołomyi.

— **Klęski elementarne.** Z Podłęża donoszą, iż wskutek ustawicznych deszczów łany i pola między stacyami Podłęże i Kłaj stoją pod wodą. Zbiory do szczętu zniszczone. Straty znaczne.

Z Jedlicza piszą dnia 16 b. m.: Od kilku dni mamy ulewę z grzmotami. Jasiołka i dopływowe potoki wezbrały i poczyniły wielkie spustoszenia. Kładka 80-metrowa pod Jedliczem zerwana. Komunikacya przerwana z Wietrznem, Bóbrką, Chorkówką, Zręcinem, Żarnowcem, Długiem, Chlebną itd. Dzisiaj zabił piorun kobietę w Turaszówce i parobka w Dobieszynie.

Z Łopanowa, w pow. bocheńskim, donoszą, iż od 14 b. m. pada tam deszcz bezustannie. Rzeka wezbrała na 5 metrów wysokości i zalała wszystkie pola i ogrody. Woda dosięgła pod kościół parafialny, domy bliżej rzeki położone stoją w wodzie. Komunikacya przerwana, gdyż gościniec zalany. Takie same nieszczęście dotknęło i wioskę Kobylec.

Burza gradowa nawiedziła dnia 14 b. m. wszystkie wsi powiatu skałackiego na Podolu i wytłukła zboże na polach. Wicher był tak silny, że zrywał dachy, wyrywał z korzeniami drzewa, a nawet wywracał jadące gościńcem fury.

W okolicy Tarnopola szalała dnia 13 b. m. około godz. 7 po południu straszna burza. Grad nadzwyczaj gęsty wyrządził ogromne szkody, szczególnie we wsiach Toustoługu i Zaściance, gdzie wszystkie ziemiopłody ogromnie ucierpiały. Groch zupełnie zniszczony, tak też i wszystkie rośliny strączkowe. Jęczmiona i owsy bardzo ucierpiały. Ulewa, wykładając zboże, powiększyła straty. Piorun we wsi Grabowcu zapalił stajnię włościańską; szczęśliwie z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia, a energiczny ratunek zapobiegł rozszerzeniu się pożaru. W nocy tegoż dnia burza powtórzyła się, gradu jednak nie było, tylko ulewa z kilkoma piorunami. W samym Toustoługu we wsi uderzyły 4 pioruny w drzewa, z ludzi nikt nieraniony.

— **Dobra w Zbaraskiem:** Obodówka, Huszczanka i Łozówka, niegdyś własność Potockich, potem Turkułłów, a teraz Towarnickich, będą 21 września sprzedane z dobrowolnej licytacyi w tarnopolskim sądzie. Donoszą nam, że żydzi rosyjscy i jeszcze jakieś podejrzane indywidua ze Wschodu koniecznie postanowiły kupić te dobra, leżące blisko granicy, a więc bardzo się nadające na stacyę agitacyi panslawistycznej. W ostatnich czasach dużo ziemi u nas przeszło w obce, bardzo nam nieżyczliwe ręce, a obywatelstwo w Zbaraskiem ma już specyalne powody ubolewać nad tem. Możeby tedy między naszymi ziemianami znaleźli się nabywcy tych dóbr, mających 850 morgów doskonałej ziemi i zagospodarowanych podobno dobrze, a sprzedawanych wyżej 155 tysięcy. *(Przegląd).*

— **Z Monachium** donoszą: Otwarta tutaj w dniu 1 lipca r. b. doroczna wystawa międzynarodowa sztuki przedstawia się bardzo świetnie. W znacznej części przypisać to należy gorliwym zabiegom p. Władysława Czachórskiego, artysty-malarza, którego rząd tutejszy wysłał był na wiosnę do Paryża celem zapewnienia wystawie udziału artystów francuskich. Zadanie było nie łatwe. Jak wiadomo, Francuzi odmówili wystawienia dzieł swoich w Berlinie. I do Monachium nie kwapili się wcale. P. Czachórski jednak tak zręcznie wziął się do rzeczy, iż pozyskał tych nawet, o których nie marzono wcale, aby swe dzieła nad Izarę wysłać kiedykolwiek chcieli. Owóż ciągle jeszcze napływają tutaj z „salonów“ francuskich obrazy i rzeźby. P. Czachórski, zajęty obecnie wykończaniem obrazu, który zamówił u niego książę-rejent bawarski, będzie miał zadanie nielada: musi przed sierpniem cały oddział francuski na wystawie przekonstruować.

Książę-rejent, w uznaniu zasług p. Czachórskiego, nadał mu w sam dzień otwarcia wystawy tytuł profesora honorowego *(königlicher Professor).* Zrobił to, jak wiemy dobrze, sam, z własnego impulsu, wbrew zwyczajowi, według którego wszelkie odznaczenia rozdawano dotąd po zamknięciu wystaw. W kolonii malarskiej tutejszej z Polaków tytuł profesorów honorowych posiadali pp.: Józef Brandt i Alfred Kowalski; obecnie tedy przybywa do nich p. Władysław Czachórski.

— **Nieprawne używanie tytułu barona.** W Izbie sądowej warszawskiej przyszła pod rozpoznanie w drodze apelacyjnej sprawa fabrykanta łódzkiego i radcy handlowego m. Łodzi, Heinzla, uniewinnionego przez sąd okręgowy piotrkowski, który go osądził w pierwszej instancyi. Milioner łódzki, Heinzel, fabrykant i właściciel ziemski, otrzymał przed dwoma laty od księcia Sachsen-Coburg-Gotha tytuł barona z przydomkiem von Hohenfels i odpowiednim herbem. Nie otrzymawszy jako rosyjski poddany carskiego zezwolenia na używanie herbu i tytułu zagranicznego, Heinzel mimo to posługiwał się publicznie takowemi. Jako fakta pozytywne, wymieniło oskarżenie: wybicie na biletach wizytowych korony baronowskiej, nazwanie swego zmarłego syna w gazetach baronem, wreszcie pomieszczenie herbu baronowskiego na bramach parku.

Na uniewinniający Heinzla wyrok zaniósł protest prokurator sądu. Protest ten popierany był przez podprokuratora izby, Mandrejkina. Obrońca oskarżonego, adw. Andrejewski z Petersburga, dowodził, że prawo nigdzie wyraźnie nie wymaga, aby obdarzeni tytułami zagranicznemi starali się o zatwierdzenie takowych, i że jedynie przepis taki stosuje się do osób, obdarzonych orderami zagranicznemi. Nie można poczytywać za winę Heinzlowi, że go służba nazywała baronem, tem bardziej, że ostatecznie był nim; co do syna, nazwanego przez niego w nekrologu baronem, ten umarł w Berlinie i rzeczywiście był baronem niemieckim.

Izba po krótkiej naradzie zatwierdziła uniewinniający Heinzla wyrok I-ej instancyi.

— **Łódź** nawiedził onegdajszej nocy znowu wielki pożar. W zakładach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego S. Rosenblatta ogień zniszczył kilka oddziałów, mianowicie: wykończalnię, farbiernię, drukarnię i grawernię. Pożar trwał pięć godzin.

— **W Londynie** straszliwy pożar obrócił w perzynę 25 domów, zajętych przeważnie na biura i składy handlowe. Pożar wybuchł w drukarni Browna. Straty obliczają na 50 milionów franków.

— **Kolonizacya żydowska.** Niewielką pociechę ma baron Hirsch ze swoich kolonistów i administracyi w koloniach w Argentynie. Oto pełnomocnik jego pułkownik Goldsmith, po powrocie z Argentyny opowiada, że w koloniach zastał rabunek na każdym kroku. Tak np. z kolonii w Mosésvile administracya zbiegła, zabierając całą kasę. W Entre Rios administrował Roth, który roztrwonił miliony, nie osiedliwszy ani jednego wychodźcy i nie zbudowawszy ani jednego domu. Goldsmith opowiada, że w Argentynie wszyscy, od kolonisty do Rotha, jedno tylko mieli hasło: grabież. W zarządzie kolonij w Buenos-Ayres również działy się nieporządki. Potrzeba było dwu miesięcy czasu, aby księgi uporządkować i przekonać się, co zrobiono, a ile skradziono.

— **Król Syamu** nazywa się: Somdelz-Fra-Paramindr-Maha-Koulanlonkorn-Fra-Khoula-Korn-Klao. Nazwisko to musi znacznie utrudniać dyskusyę w Izbie francuskiej w sprawie syamskiej.

— **Wypadek ks. Walii.** Ekwipaż ks. Walii zawadził w przejeździe o fiakra. Konie powozu książęcego padły. Sam książę wyszedł z przygody bez szwanku, silne jednak wrażenie spowodowało rozstrój nerwowy, który zatrzyma następcę tronu angielskiego przez jakiś czas w łóżku.

— **Milionowe oszustwo.** Stowarzyszenie bankowe „Crédit industriel“ przez wypłacenie sfałszowanego czeku poniosło straty na $1^1/_2$ miliona franków. Fałszerza aresztowano.

— **„Kuryerowi Poznańskiemu“** zwracamy uwagę, że zacytowany przezeń artykuł, odpowiadający *N. fr. Presse,* z powodu mowy hr. Stanisława Tarnowskiego, nie jest artykułem *Czasu,* jak pisze *Kuryer,* ale artykułem jednego z pism lwowskich.

— **Odpowiedzi od Redakcyi.** Czytelnikowi w Kaltenleutgeben: W notatce naszej „Z Polski za Oceanem“ była mowa o X. Konstantym nie Ignacym Domagalskim. — Panu F. J.....i. Upraszamy o łaskawe udzielenie nam numeru *Katolika,* na którym się pan opiera.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: wzrastające.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: od zachodu groźnie.

b) dla Galicyi wschodniej:
1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: cieplej.
5) Uwaga: słaby wiatr.

Kraków d. 20 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 19 lipca deszcz od rana do późnego wieczoru bez przerwy; termometr od +12·0 doszedł do +16·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 20 lipca stan jego był 742·5 mm., termometru +16·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

W piątek d. 21 lipca: św. Daniela pr. i Praksedy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 13 lipca b. roku odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedłożył pracę p. Aleksandra Jelskiego z Zamościa o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, opartą na źródłach archiwalnych i dostarczającą wielu ważnych i nieznanych szczegółów do dziejów tej fabryki i jej wewnętrznego urządzenia. Okazuje się, że materyały do wyrobu pasów i innych tkanin sprowadzano z Gdańska. Od roku 1807 kierował fabryką Józef Borsuk, uczeń Madżarskiego. Od czasu, kiedy strój polski został wzbroniony, t. j. po r. 1831, wyrabiano w Słucku jeszcze przez czas jakiś paski do stroju żydówek, tak zwane założki. Dywanów w Słucku prawdopodobnie nigdy nie robiono.

Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę komisyi na wiadomość (podaną w dziennikach) o odkryciu grobu biskupa Macieja Gołanczewskiego † 1368 w katedrze wrocławskiej, przyczem znalazło się pióro *(curvatura)* pastorału w stylu romańskim z emalią limużyńską.

Prof. Sokołowski zawiadomił, że Muzeum książąt Czartoryskich nabyło pas, który świadczy, że wyrabiano pasy na polski użytek w Konstantynopolu. Następnie przedłożył prof. Sokołowski dosłowny tekst przywileju z roku 1519 dla kolegiaty opatowskiej, o którego malowaniach miniaturowych pisał prof. Wojciech Gerson ze stanowiska artystycznego w „Sprawozdaniach.“

Wreszcie odczytano sprawozdanie z posiedzeń lwowskiego grona komisyi, odbytych dnia 13 marca i 30 maja b. r. pod przewodnictwem prof. Dra Tadeusza Wojciechowskiego.

Dr A. Czołowski przedłożył srebrny pozłacany kurek, który jest własnością lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Gmerk „niedźwiedź“ i litery W. B., znajdujące się na kurku, dowodzą według p. Wł. Łozińskiego, że zabytek ten jest roboty lwowskiego złotnika Walentego Brzemińskiego, żyjącego w końcu XVII wieku.

Z kolei przedstawił p. Rebczyński zegar stołowy z XVII wieku, bardzo pięknej roboty z bronzu i ze stali Pawła Dobrosztańskiego w Podhorcach. Dr Jan Antoniewicz mówił następnie o bogatym zbiorze rękopisów ormiańskich, ozdobionych przepysznemi miniaturami, a znajdujących się w bibliotece narodowej w Paryżu; dwa z nich pochodzą ze Lwowa, wykonane w r. 1638 przez księdza, mówiącego po polsku, jak dowodzą napisy. Dr Papée zwrócił uwagę na liczne rękopisy ormiańskie w bibliotece uniwersyteckiej lwowskiej, ozdobione bogatym rysunkiem ornamentacyjnym.

Na posiedzeniu dnia 30 maja p. Michał Kowalczuk zdał sprawę z wycieczki do Leszniowa w powiecie brodzkim, celem zbadania tamtejszej synagogi. Murowany ten budynek czworoboczny, uwieńczony wysoką attyką, został prawdopodobnie zniesiony w XVII w. około r. 1636.

Dr Finkel wspomniał o bóżnicy tarnopolskiej, bardzo starannie z kamienia budowanej, o której Ulryk Werdum w opisie swej podróży z r. 1672 powiada, że jest „włoskiej“ roboty. Następnie zakomunikował p. Bostel wiadomość o nieznanej dotąd fabryce pasów perskich w Stanisławowie. Nawiązując do tego, zwrócił uwagę Dr Czołowski na szczegóły do dziejów fabryki jedwabiu w Brodach, zawarte w dziele Joachima Pastoriusa: *„Historiae Poloniae pars prior.“* Następnie przedstawił X. prałat Petruszewicz rzeźbę na kości słoniowej, wyobrażającą Chrystusa na krzyżu, którą odnosi do XI lub XII wieku.

W końcu odczytał Dr Czołowski list Stanisława Żółkiewskiego w roku 1620 do rajców lwowskich w sprawie Bogusza, Ormianina, malarza, zajętego pracami swej sztuki w Żółkwi na dworze hetmana.

Szkoły jezuickie w Poznaniu (1573 — 1653). Wedle dyaryusza Kolegium poznańskiego opowiedział X. Chotkowski. Kraków 1893.

Średniej grubości broszura pełną jest zajmującej i pouczającej treści. X. prałat Chotkowski, dokładny znawca dziejów Kościoła polskiego, wydawca krakowskiego dyaryusza domu Jezuitów u św. Barbary, był osobą wskazaną do przedstawienia dziejów Kolegium poznańskiego i uskutecznił to w odczytach, na które go do Poznania zaproszono. Opowiedziawszy historyę zaprowadzenia Jezuitów w tem mieście, gdzie, jak wiadomo, już 1573 r. otworzyli swą szkołę, daje następnie pogląd na znaczenie szkół jezuickich w świecie katolickim, przechodząc po kolei ich urządzenie, zasady i praktyczne owoce. Na tem tle dopiero kreśli dzieje Kolegium poznańskiego. Za materyał posłużył mu dyaryusz tamtejszy. Dyaryusz ten, przez kilku z kolei rektorów poznańskich pisany, składa się z dwóch tomów. Pierwszy doprowadzony jest do r. 1653. Drugi, zaczęty po dłuższej przerwie, obejmuje lata 1669 — 1771. X. Chotkowski korzystał tylko z pierwszego; na podstawie jego kreśli kronikę Kolegium, daje obraz nauki, życia studentów, bractw i instytucyj z niem połączonych, stosunku do akademii Lubrańskiego, stosunku studentów do miasta, rozruchów studenckich, zapatrywań i pojęć ówczesnych, coraz rosnącego w owej epoce wpływu Jezuitów na sprawy miejskie i krajowe. Między innemi wspomnieć warto, że w Poznaniu Jezuici dzierżyli ster seminaryum dyecezalnego przez lat kilkadziesiąt (1581 — 1614). Broszura X. Chotkowskiego jest niemałej wagi kartą nietylko dziejów zasłużonego zakonu, ale dziejów także miasta Poznania i kultury polskiej w jednej z najważniejszych epok naszej historyi. Rzecz opowiedziana gruntownie, bezstronnie i umiejętnie, nietylko stanowi nowy źródłowy przyczynek naukowy, ale z przyjemnością czytaną będzie przez szerszą publiczność, dla której przeszłość Polski nie jest obojętną.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Jan Kollar (1793 — 1852). Sbornik statí o životě, působení a literární činnosti pěvce „Slávy dcery“ na oslavu jeho stoletých narozenin. Pod redakcyą Franciszka Pastruka wydały: „Český akademický spolek“ i „Slovenský akademický spolok Tatran“ w Wiedniu. Wiedeń 1893.

Konrad Niklewicz: „Kultura winorośli“ (z 28 rysunkami w tekscie). Warszawa 1893.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 lipca. Zaraz po znanej demonstracyi przeciw metropolicie Sembratowiczowi, wdrożyły władze akademickie dochodzenia przeciw studentom, którzy brali udział w tej demonstracyi. Dochodzenia zostały przerwane wskutek rozpoczętego śledztwa karnego. Obecnie zaś takowe ukończono, a senat akademicki relegował z uniwersytetu wiedeńskiego Jaworskiego i Aleksiewicza. Dochodzenie przeciwko innym uczestnikom demonstracyi rozpocznie się dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, według którego, w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem, od dnia ogłoszenia tego rozporządzenia w urzędach cłowych, zakazuje się wywozu poza granice całego austryacko-węgierskiego terytoryum cłowego: siana, zarówno świeżego jak i suszonego, paszy wszelkich gatunków, słomy i sieczki. Przesyłki kolejowe i wodne, nadane przed dniem dzisiejszym, nie podlegają temu rozporządzeniu.

Wiedeń 20 lipca. Dwaj studenci, którzy brali udział w demonstracyach przeciwko metropolicie Sembratowiczowi, zostali relegowani z wiedeńskiego uniwersytetu. Przeciwko innym studentom, obwinionym o udział w demonstracyach, śledztwo senatu akademickiego prowadzi się w dalszym ciągu.

Wiedeń 20 lipca. Dwudziesty pierwszy międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się tutaj w dniach 28 i 29 sierpnia.

Nieustająca komisya przemysłowa obradowała nad znaczną liczbą reklamacyj ze strony tych korporacyj, które nie były reprezentowane przy ekspertyzie. Komisya postanowiła przesłuchać jeszcze 58 dalszych ekspertów.

Wiedeń 20 lipca. Hr. Kalnoky powrócił tu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 20 lipca. Bank austro-węgierski uchwalił otworzyć w Sanoku ekspozyturę przemyskiej filii bankowej.

Paryż 20 lipca. Rząd zezwolił Ciprianiemu na kilkodniową zwłokę w terminie wyjazdu.

Policya karna skazała wydawcę czasopisma finansowego, Sartera, na jedno-miesięczne więzienie i 300,000 franków zwrotu szkody za ataki przeciwko *Crédit Foncier.* Wyrok ma być wielokrotnie opublikowany.

Paryż 20 lipca. Wiadomość o ultimatum przesłanem rządowi syamskiemu, prostują ze strony półurzędowej o tyle, że termin udzielony rządowi syamskiemu do stanowczej odpowiedzi, wynosi nie 24 ale 48 godzin.

Londyn 20 lipca. Biuro Reutera donosi z Santos: Tysiące ludzi umarło na żółtą febrę. W interesach panuje zastój. W porcie znajduje się 45 statków bez załogi, 29 bez kapitanów. W przeszłym miesiącu zachodziło codziennie około 200 wypadków śmierci. Setki rozkładających się trupów spływają rzeką.

Chrystiania 20 lipca. Storthing uchwalił wypowiedzieć wspólność konsularną ze Szwecyą i ustanowił termin zaniechania wspólności z d. 1 stycznia 1895 r.

Belgrad 20-go lipca. Dyskusya nad aktem oskarżenia zakończyła się wczoraj. Wszyscy radykalni deputowani, z wyjątkiem ministrów, głosowali przeciwko przejściu do porządku dziennego nad aktem oskarżenia. Oskarżenie byłego gabinetu uchwalono 102 głosami, poczem natychmiast wybrano komisyę, złożoną z 12 członków, mającą się zająć przeprowadzeniem oskarżenia.

Od Administracyi „Czasu“

Dla biednej wdowy L. D. nadesłała mała Gisela 1 złr. 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

6% obligacye bułgarskie. *Deutsche Reichsanzeiger,* urzędowy organ niemieckiego urzędu kanclerskiego, donosi, że korzystna pogoda czerwcowa wywarła bardzo dobry wpływ na wynik zbioru zboża. Ta wiadomość urzędowego organu jest dlatego szczególniej cenną, gdyż w ostatnich czasach puszczono w obieg wiele kłamliwych pogłosek o złych zbiorach w Bułgaryi. Zadawalniający wynik zbiorów ma dla bułgarskiego bilansu handlowego tem większe znaczenie, że zboże tworzy, jak wiadomo, główny wywóz Bułgaryi. Te korzystne okoliczności wpływają znacznie na rozwinięcie kursu 6% obligacyj bułgarskich. (802)

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 40	Anglobank	150 50
„ srebrna „	96 95	Union	250 50
„ 4% złota	118 90	Bankverein	121 —
„ 4% koronowa	96 90	Akcye Länderbank	247 80
Akcye ban. austr.-w.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	337 —	„ „ lwowsko-czerniow.	256 —
Londyn	124 35	„ „ południ.	103 75
Napoleony	9 87½	Elbethal	236 25
Dukaty	5 87½	Nordbahn	2880
Marki	61 02½	Staatsbahn	306 75
4% Renta węg. kor.	94 67	Alpin	54 —
4% „ „ złota	115 45	Akcye tytoniowe	186 50
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	131 12½
Losy tureckie	48 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 lipca

Banknoty austr.	163 90	4% Listy likw. pols.	65 40
Krótki Wiedeń	163 65	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 75	„ austr. kred.	203 25
5% Listy zast. pols.	67 75	Ultimo Ruble	215 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	60 90	61 40
20-frankówka	9 87	9 96
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 19 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 70
4½% „ „ „ „	— —	99 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 65
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 60	97 80
4²/₁₀% srebrna	97 25	97 45
4% złota austryacka	118 70	118 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 35	115 55
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 40	97 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	101 —
4% „ „ „	96 40	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 25
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 20	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 70	90 —
4% „ „ nieopod.	96 80	97 80
3% „ południowej	158 —	159 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 75	121 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	417 —	419 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	412 —	413 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 50	248 —
austro-węgiersk. banku 600 „	983 —	988 —
Unionbanku 200 „	249 25	249 75
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2882
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 50	189 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	256 —
„ państwowej 200 „	306 75	307 25
„ południowej 200 „	104 —	104 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	54 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 —	186 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 25	148 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	192 —	193 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 30	175 70
serbskie 100 frankowe	42 75	43 75
tureckie	48 25	48 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	197 25	198 —
miasta Krakowa	23 75	24 25
czerwonego krzyża austryackie	18 10	18 50
„ „ węgierskie	13 —	13 50
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	40 50	42 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 48
Marki niemieckie	61 12	61 20
Ruble papierowe	131 —	132 —

Konkurs.

L. 28980. (1612 2 3)

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na **dwa stypendya** z funduszu krajowego po 600 złr. w. a. każde, dla abituryentów a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1893 r., przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendyum, winien wnieść **najdalej do 1go września 1893 r.** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarygodnemi świadectwami:

1) że ukończył studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;
2) że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;
3) że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć:

4) Dokładny życiorys (*curriculum vitae*), wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.
5) Metrykę urodzenia.
6) Świadectwa wszelkich studyów, odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendya także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie d. 11 lipca 1893 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-21-)
8·27	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-17)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Filozof przyjmie lekcye na wsi, na cały rok. — Oferty pod: „**Wieś**“ w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1643 1-3)

Konkurs.

Przy **ces. kr. zawodowej szkole ślusarsk. w Świątnikach** jest do obsadzenia posada **nauczyciela** do nauki geometryi, rysunku geometrycznego i nauki o rzutach, języka niemieckiego i buchalteryi.

Powyższa posada będzie obsadzoną za kontraktem i remuneracyą 840 zła. (ośmset czterdzieści złr. w. a.)

Kandydaci mają swe podania, wystosowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, wraz z metryką chrztu, życiorysem i świadectwem uzdolnienia, przedłożyć **najdalej do 10 sierpnia b. r.** Kierownictwu c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach. (1685)

Z Kierownictwa c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Świątniki, dnia 18 lipca 1893 r.

ODZNACZONA ODZNACZONA
na
drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.



Niezbędna dla właścicieli koni.
Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym
H. Martela
maść ochwatowa
nie osiągnęła pożądanego skutku w **ochwacie**, świeżym lub zastarzałym, **porażeniu grzbietu, wole, martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupieniu, przewlekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wypręźeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, narośli, zwichnieniach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach gośćcowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.
Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zła. 75 c. i 1 zła. 50 c. w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (1620 1-26)

W Krynicy jest do sprzedania willa pod „Złotą bramą“. Wiadomości udzieli *Władysław Kamiński* w Krynicy. (1637-2-10)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 11 60)

Z dniem 1 września b. r. otwieram w Krakowie

Zakład wychowawczy dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-5-)

Ludwik GLATMAN (Ludomir)
w Bursztynie.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we **LWOWIE** przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,

POLECA P. T. ROLNIKOM:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:

Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości** i **jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6–8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-11-18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego*, do wynajęcia od **1go października.** (1400 29-)

Ekonom lub Pisarz ekon., kawaler, poszukuje posady. Adres: **Agronom poste restante Przemyśl.** (1631-3-5)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-34-)

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

Zakład wychowawczy dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20 lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie. (1470 6-6)

Władysław Axentowicz.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 28.721/93. (1616 1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec r. 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10 tym września b. r. a 10 tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w 1893 r.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga.
1.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3.	Czyżyny - Cło		Branice	750	z domkiem
4.	Nowy Targ - Zakopane	Nowo Targski	Szaflary	1541	z domkiem
5.			Poronin	1054	z domkiem
6.	Zakliczyn - Sącz - Niedzica	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3500	z domkiem
7.	Słotwina - Brzesko - Sącz	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	3000	z domkiem
9.			Radwan	1800	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2075	z domkiem
11.	Dębica - Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
13.			Rozwadów	1105	z domkiem
14.		Niski	Piorunka (Nowosielec)	839	z domkiem
15.			Jeżowe	940	z domkiem
16.		Rzeszowski	Staromieście	1675	z domkiem
17.			Jasionka	1840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1660	z domkiem
19.	Przeworsk - Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1614	
20.	Przemyśl - Sanok	Przemyski	Olszany	1900	
21.			Przemyśl	2428	
22.	Zimnawoda - Hoszany	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1146	z domkiem
24.	Lwów - Rohatyn	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26.		Lwowski	Dawidów	1200	z domkiem
27.	Lwów - Stojanów	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	Brzeżany - Złoczów	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1806	
29.	Zborów - Założce	Złoczowski	Kodubińce	1200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Założce	1000	z domkiem
32.	Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2350	z domkiem
33.	Rohatyn - Tarnopol		Zagrobella	6250	z domkiem
34.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1702	z domkiem
35.			Ottynia	2015	z domkiem
36.	Żółkiew - Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1086	z domkiem
38.			Nowy dwór	1800	z domkiem
39.	Czortków - Skała	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10go września 1893 r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyą mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893 r. ***Chudzikiewicz.***

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 27988/I. (1683-1-3)

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników a względnie aspirantów** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc, winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe; kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

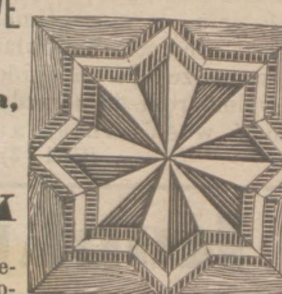
Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1) 2) 3), należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 31-go lipca 1893 r.**

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

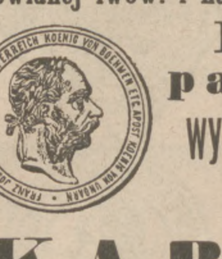
SŁONIŃSKI.



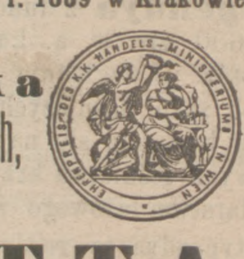
PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 34-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.



Pierwsza krakowska
parowa fabryka
wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów



KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzrorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych** (609-20 52)

Cały rok otwarty. | Cały rok otwarty.

Carlsbad Central-Hotel Loib

naprzeciw teatru i w pobliżu Szprudla.

Gustownie urządzony lokal z 80 pokojami. — Oddawna słynna restauracya z uznaną wyborną kuchnią i taniemi cenami. — Wszystkie pokoje z wszelkim komfortem, dla gości kąpielowych i podróżnych od 1 złr. w. a. dziennie lub 7 złr. w. a. tygodniowo wzwyż. — Omnibus na dworcu kolejowym. (1072-6-6)

Anna Seling z domu Loib, właścicielka.

Ant. Reisenzahn,

fabryka machin rolniczych i odlewarnia żelaza, zakład budowy i wypożyczania pługów

w Bubna-Pradze (1607-3-3)

uzyskał od p. *Postawki* w Królestwie Polskiem prawo wyrabiania dla Austryi-Węgier, wynalezionego przez niego ręcznego pługa do oborywania buraków i poleca go nietylko jako najtańszy, **ale także pomiędzy wszelkiemi dotychczasowemi przyrządami do uprawy buraków** jako **najprostszy** i **wszelkim wymaganiom odpowiadający pług do buraków** po cenie 8 zła. w Bubnie. Również poleca ta firma wszelkie machiny i przyrządy gospodarczo-rolnicze. — Filia pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka L. 49.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-14-20)